Nr 232. Kraków 9 Października — Czwartek. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	" " 10	półrocznie	" " 12
kwartalnie	" " 5	kwartalnie	" " 6
miesięcznie	" " 2	miesięcznie	" " 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazow umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 8 października.

Nie konskrypcyę lecz proskrypcyę nakazano w Kongresówce — całą ludność miast, miasteczek i stanu średniego skazano za karę do wojska. Nie możemy inaczej rozumieć rozporządzenia o poborze wojskowym, ogłoszonego w dniu 6 października, a które zamieszczamy dosłownie niżéj pod właściwym oddziałem.

Pisaliśmy pod dniem 30 sierpnia, iż z objęciem rządów przez W. Ks. Konstantego, nic się nie zmieniło: w miejsce jenerałów Lüdersa i Kryżanowskaho stanęli W. Ks. Konstanty i margr. Wielopolski, lecz prócz tej zmiany osób i nazwisk, stan rzeczy pozostał niezmienny. Teraz widzimy zmianę. Pierwej za panowania jen. Lamberta, Suchozaneta i Lüdersa, tryumwirat proskrypcyjny centralny w Warszawie zasiadający i cała gromada dyktatorów i naczelników wojennych rozrzuconych po prowincyi, więziła, skazywała na wygnanie lub za karę do wojska według swego upodobania, dziesiątkując nieprawidłowo ludność miast, miasteczek i wsiów. Teraz za „łaskawego” panowania W. Ks. Konstantego i „prawnych” rządów margr. Wielopolskiego, nakazano proskrypcyę tłumną całych stanów narodu, skazano za karę do wojska całe klasy ludności bardziej podejrzane rządowi, i mające większy, jak mniema rząd, udział w ruchu narodowym.

Przez zbytek „łaski”, przez zbytek „prawności”, wstrzymano pobór ogólny, zawieszono ustawy poborowe i nakazano pobór częściowy według wyjątkowych zasad, mających być ustanowionemi z całą dowolnością łaski i niełaski. Całą ludność, z wyjątkiem dwóch jéj klas, zdano na łaskę i niełaskę, jak w zdobytej szturmem twierdzy. Ten pobór za karę według wyjątkowych a dowolnych przepisów, to dowód wielbionej szeroko prawności i legizmu cywilnego naczelnika rządu, to nowy dowód owej łaskawości świeżo zapowiadanéj w mowie zagajającéj posiedzenia Rady Stanu.

Łaskawość rosyjska w Polsce! — mamy jéj liczne dowody od lat stu na każdéj karcie dziejów, od czasu gdy przez łaskawą gwarancyę swobód Rzeczypospolitej, gwałcono wszystkie jéj prawa, rozpędzano sejmy, obalono konstytucyę 3go maja, wspierano zbrojnym najazdem bunt przeciwko narodowemu rządowi; gdy przez łaskawość zabrano konstytucyę z 1815 r., niewykonano ogłoszonego statutu i zaprowadzono stan wojenny do dziś dnia trwający! Teraz łaskawość ta skazuje całe klasy ludności do wojska za karę, ma oznaczyć w sposób proskrypcyi, liczbę proskrybowanych, i wyjątkowe przepisy według których ma się odbywać sąd skazujący w sołdaty. Łaskawość taka nazywa się w każdym języku ludzkim samowolnością. Gdy więc, mówimy, iż *samowolność* jest systemem rządu rosyjskiego, a dzienniki urzędowe w Warszawie wielbią jego *łaskawość*, zgadzamy się co do rzeczy, tylko inne jej dajemy nazwisko. Nie łaskawości przeto, lecz sprawiedliwości, uznania praw i potrzeb kraju domaga się głośno ludność we wszystkich prowincyach.

Powiedzieliśmy wyżej, iż nastąpić mający pobór według świeżo ogłoszonego rozporządzenia, jest proskrypcyą tłumną, jest skazaniem za karę do wojska wszystkich klas ludności podejrzanych rządowi, o większy udział w ruchu narodowym. Każdy przyzna, iż jestto główne motywum rozporządzenia nakazującego „pobór częściowy na wyjątkowych zasadach.“ Urzędowe motywowanie wyjątkowego rozporządzenia i zawieszenia ustaw poborowych, potrzebą wyłączenia od poboru większych właścicieli ziemskich i włościan, gdyż przeprowadzają ustawę oczynszowania; motywowanie to, jest jak najwidoczniej pozorne i śmieszne nawet, albowiem już na mocy ustawy poborowej wyłączani byli od poboru tak właściciele ziemscy jak i włościanie - gospodarze, między którymi właśnie toczą się układy i zmiana stosunków zachodzi.

Oprócz proskrypcyi i kary powszechnej za ruch narodowy, drugim powodem rozporządzenia jest obawa, aby przez pobór nie rozszerzyć ruchu narodowego między włościanami. Trzecim powodem wyjątkowego rozporządzenia, a mianowicie, pozornej łaski uwalniającej właścicieli ziemskich od branki, jest chęć rzucenia ziarna niezgody w społeczeństwo. Pozornej łaski, mówimy, gdyż mocą samej już ustawy poborowej właściciele hypoteczni wyłączeni byli od poboru i nie trzeba było na to wyjątkowego przepisu.

Nawet wyłączenie włościan jest pozorne i na efekt obrachowane, aby nie wywołać między nimi oburzenia; wyłącza bowiem „włościan rolników“ i „czeladź dworską“, a resztę ludności wiejskiej brać do wojska dowolnie pozwala; powtarzamy pozwala, gdyż tak nakaz, jak i wyłączenie mogą być bardzo dowolnie tłómaczone, i może być uważany pod nazwiskiem „włościanina rolnika”, albo jedynie gospodarz, albo każdy włościanin i cała ludność męska wiejska, bo cała rolnictwem się zajmuje.

Przedstawiwszy te powody, dążność i charakter nakazanego na rok przyszły poboru wojskowego w Kongresówce, nie będziemy się już dalej rozszerzać nad rozbiorem rozporządzenia. Tylko jeden jeszcze wspomnimy jego przepis wskazujący wyraźnie tę proskrypcyjną jego dążność. Gdy w wielu krajach ustawa poborowa oszczędza właśnie właścicieli drobnych własności ziemskich, albowiem wzięcie ich do wojska pociąga upadek ich gospodarstwa, jest zupełną ruiną ich majątku i wielką stąd szkodą dla rolncitwa i dobrego bytu kraju; przeciwnie rozporządzenie teraz ogłoszone w Kongresówce nakazuje jak najwyraźniéj brać do wojska „tak zwanych właścicieli cząstkowych i posiadaczy pojedynczych osad rolnych”, jakiemi są szlachta zagonowa, właściciele tak zwanych sołtystw, mieszczanie w miasteczkach rolniczych; nakazuje zaś ich brać z powodu, iż silnie już czują się obywatelami kraju, Polakami, za co mają iść w sołdaty za karę.

Kończąc, musimy jeszcze uczynić jedno sprostowanie w tém rozporządzeniu. We wstępie jego powiedziano, iż na mocy ukazu 1834 r. odbywał się w Królestwie czyli Kongresówce corocznie pobór, dostarczający „kontyngens dla armii w stosunku połowy tego procentu, jaki był ustanowiony na jednę strefę cesarstwa“, w którém pobór odbywał się co dwa lata. Twierdzenie to jest mylne i przeciwne faktom. W Kongresówce odbywał się pobór często dwa razy do roku, z których drugi zwano uzupełniającym, a przy każdéj rekrutacyi brano do wojska wszystkich zdolnych, ustawą od branki nie uwolnionych. Często nawet brano wykazanych prawem na oszczędzenie od poboru, brano od żon i dzieci, brano wszelką ludność zdolną do noszenia broni. W ogóle w Kongresówce brano do wojska dwa i trzy razy stosunkowo tyle co w Rosyi, a nawet daleko więcéj niż w prowincyach dawniéj Zabranych, a branka za czasów mikołajewskich należała do najcięższych plag kraju i niszczyła srożéj ludność, jak wszelkie morowe zarazy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 7 października.

□ Z pomiędzy ustaw, które Izby już oddawna zgodnie zawotowały, a które dotąd nie otrzymały jeszcze najwyższego potwierdzenia, są dwie ważne, zasadnicze: ustawa tycząca się wolności osobistej i ustawa o nietykalności mieszkań, która zabezpiecza od nieuzasadnionych rewizyj policyjnych. Rozprawy nad temi ustawami w obu Izbach pokazały dostatecznie, jak wysokie znaczenie przywięzywał parlament do tych prawdziwie konstytucyjnych swobód, a opinia publiczna oczekiwała dotąd ich ogłoszenia z niecierpliwością tem większą, iż w ostatnich zwłaszcza czasach, postępowanie podług dawnego systemu dowodziło i wykazało jeszcze dobitniej konieczność tej legalnej rękojmi. Podług niektórych twierdzeń, zwłoka w przedstawieniu powyższych dwóch ustaw do sankcyi cesarskiej miała pochodzić stąd, że ustawy te po zawotowaniu przez Izby, poszły do bióra naczelnika sekcyi w ministeryum sprawiedliwości bar. Rizy, który jako członek komisyi w Hanowerze, jest od dwóch miesięcy nieobecnym; gdy przeciwnie sądzą inni, że ministeryum miało pewne polityczne powody do wstrzymania ich ogłoszenia. Cokolwiekbądź, zwłoka ta zaczyna wywoływać w rozmaitych sferach nie tylko skargi, ale nawet i nieufność w szczerość oświadczeń, któremi rząd broni swego stanowiska w obec parlamentu przy każdej sposobności konstytucyjną powagę jego zachwiać mogącej. W krajach konstytucyjnych jest zwyczajem, że przed zamknięciem parlamentu wszystkie ustawy zawotowane w ciągu sesyi, opatrzone bywają sankcyą monarchy i są obwieszczane. Spodziewać się przeto należy, że i ministeryum tutejsze pójdzie za tem prawidłem. Zresztą słychać, że ten przedmiot ma wywołać w Izbie niższej interpelacyę do Ministra Stanu.

Trzecia ustawa niemniej ważna i oczekiwana od dawna, to jest prawo drukowe, przebywa jeszcze trudną przeprawę; idzie bowiem o pogodzenie obu Izb względem dodatku zmieniającego dawną procedurę karną. Różnica między postanowieniami Izby niższej a Izby wyższej w tej mierze była znaczną, i jak wiadomo, celem zagodzenia jej złożoną została osobna komisya po sześciu członków z każdej Izby. Komisya ta miała długie narady, a członkowie Izby wyższej zdawali się być od wszelkiej koncesyi dalekiemi. Dopiero na wczorajszem posiedzeniu przyszło do tranzakcyi przez przyjęcie wniosku p. Mühlfelda do § 5, o który głównie toczyły się spory. Podług tego wniosku, przestępstwa obrazy czci popełnione za pomocą druku będą mogły być ściganemi z urzędu wtedy tylko, kiedy się odnosić będą do *urzędników i sług publicznych* i do osób wojskowych i duchownych w zakresie ich obowiązków. Mniejszość komisyi, to jest pp. Herbst, Waser, Demel, Lapena i Grocholski byli zupełnie przeciw tej redakcyi i żądali nie tylko wypuszczenia czterech w niej wyliczonych kategoryj, ale nadto zostawienia obrażonemu wolności cofnięcia w każdej chwili swej skargi. Wniosek pośredni, żeby wypuścić z powyższej redakcyi *duchownych i sługi*, upadł także 8min głosami przeciw 4. Członkowie Izby wyższéj wotowali wszyscy za wnioskiem pana Mühlfelda, który swym głosem przeważył. W przemowach swoich członkowie Izby wyższéj dali nadto do zrozumienia, że dalszych koncesyj spodziewać się od téj Izby byłoby trudno. Sprawozdanie z téj komisyi i rezultatu obrad przedstawi Izbie niższéj p. Mühlfeld. Czy Izba ta przyjmie te zmiany, niewiadomo. Dzienniki nie wyrzekły jeszcze swego zdania. Jeden *Bottschafter* radzi przyjęcie, ale dla tego tylko, żeby prawo w téj sesyi do końca przyszło. Zresztą i ten dziennik gani postanowienie większości komisyi, i zapowiada głębszy tego przedmiotu rozbiór.

Inna choć mniéj rozległa, ale także w życiu konstytucyjnem państwa ważna kwestya podniesioną została przez pewną liczbę obywatali z przedmieścia Leopoldstadt, którzy zawiązali byli między sobą towarzystwo zupełnie prywatne dla pracowania nad potrzebami i interesami swéj gminy, w celu polepszenia jéj bytu. Statuta tego towarzystwa przedłożonemi zostały do potwierdzenia namiestnictwu. Policya miejscowa zrobiła korzystne przedstawienie, i w namiestnictwie, jak mówią, głos samego namiestnika był potwierdzeniu statutów przychylnym. Wpływ przeciwny z Rady miejskiéj przemógł, i większość radzców namiestnictwa odmówiła potwierdzenia. Sprawa ta ma pójść teraz do ministra stanu. *Morgen Post* występuje gorąco w jéj obronie, gdyż widzi w niéj słusznie całą przyszłość wolności stowarzyszeń prywatnych mających cele niepolityczne, ale inne, jak np. czysto-lokalne, handlowe lub przemysłowe.

Na posiedzeniu jutrzejszem Izby niższéj ma być zrobionym wniosek w celu zapobieżenia złym skutkom, które niedawno zawotowane prawo o postępowaniu zgodnem w upadłościach, już w świecie handlowym wywołało.

Listy z Siedmiogrodu donoszą, że próba którą rząd tam zrobił, zwołując rady municypalne, dla zbadania ducha i jego wpływu na przyszłe wybory sejmowe, zupełnie się nie udała. Jedne z tych rad tak śmiało wystąpiły w obronie praw 1848 r., że je rozwiązano; inne zrobiły swe przedstawienia i rozeszły się dobrowolnie. Nietylko Węgrzy, ale i Rumuni a nawet i Sasi mówili i wotowali w tym duchu. Głoszą, że stanowisko kanclerza siedmiogrodzkiego znacznie się przez to zachwiało. Między kancelaryą węgierską a ministerstwem stanu mają być ciągłe nieporozumienia. Lecz jak wiadomo, ponawiały się te pogłoski nieraz, zwłaszcza, gdy Cesarz nie był w Wiednin.

N. Pan wróci z Ischl w sobotę, i podobno nie pojedzie do Tryestu. N. Pani przepędziła dwa dni w Transtein z siostrą swą królową neapolitańską, i jest oczekiwaną dziś w Reichenau. Zaślubiny Arcyks. Karola Ludwika z księżniczką Maryą siostrą króla neapolitańskiego mają się odbyć 15 b.m.

W ministeryum stanu zajmują się projektem urządzenia i poprawienia stanu teatrów zwłaszcza prowincyonalnych przez rozmaite reformy administracyjne i finansowe. Ma być w tym celu zwołana komisya i z jéj przedstawień ułożony plan reform, który potem pójdzie do sejmów prowincyonalnych. Myśl tę przypisują naczelnikowi sekcyi p. Lewińskiemu.

Kalisz 4 października.

Przybył do naszego miasta przed kilku dniami biskup kujawsko-kaliski ks. Marszewski, pierwszy raz po powrocie swym z Rzymu w celu udzielania błogosławieństwa apostolskiego. Dostojnik ten kościoła nie umiał sobie w ostatnich czasach zjednać zaufania i szacunku dyecezyan, sposób zatem przyjęcia jego zajął żywo umysły mieszkańców Kalisza. Znaczniejsza część duchowieństwa wraz z obywatelstwem miasta postanowiła przyjąć go obojętnie; kilku jednak księży, mając swe osobiste widoki na celu, wbrew opinii publicznej, pomimo najsłuszniejszych przedstawień, chcieli wjazd biskupa uczynić uroczystością. Lecz niestety mimo ich chęci, mimo niezmordowanych zabiegów, zaledwie zdołano gawiedź uliczną zebrać przy rogatkach miasta. Przewodniczyła temu orszakowi zaimprowizowana muzyka (stała bowiem orkiestra od 1½ roku nie istnieje tutaj), nielitościwie rzępoląca jakiegoś niezrozumiałego marsza. Zebranie to pomimo oddziału piechoty i kozaków postępujących za karetą, pomimo kilku chorągwi kościelnych, miało więcej śmieszną jak poważną postać. Następnego dnia na uroczystości udzielenia błogosławieństwa, kaznodzieja „wielbił wysoką mądrość „JW. naczelnika rządu cywilnego, iż właśnie obecnego tu biskupa, a nie kogo innego wybrał na „reprezentanta duchowieństwa polskiego w Rzymie“ (sic). Jeśliby wyrazy te doszły do wiadomości szanownych prałatów kościoła, musieliby koniecznie niekorzystne powziąść wyobrażenie i o rozumie naczelnika rządu i o duchowieństwie polskiem.

Rząd rosyjski gospodaruje tu po dawnemu. Aresztowania są zawsze na porządku dziennym. Przed kilku dniami przywieziono tu 3 młodych ludzi z Łęczycy i Wincentego Karśnickiego, syna obywatela ziemskiego z sieradzkiego. Jenerał Brüner obecny naczelnik wojenny z wielką surowością postępuje, obostrzając przepisy obostrzonego już stanu wojennego. W każdém zebraniu choćby najszczuplejszem, w każdym obchodzie religijnym, choćby tradycyami wiekowemi uświęconym, zawsze zdaje się rządowi spostrzegać powstające widmo rewolucyi, które go strasznego niepokoju nabawia. Dopomagają mu w tem szczególniej usłużni nasi sąsiedzi. I tak landrat z Ostrowa Wocke, który już w r. z. za kilka fałszywych denuncyacyj otrzymał był 400 rsr. i obietnicę orderu, zachęcony tem doniósł jen. Brüner, iż kompania idąca z Poznania do Częstochowy wprowadzi do kraju znaczny zapas broni. W skutek tego doniesienia jen. Brüner wydał rozkaz naczelnikowi komory Grodzisko niedozwolenia przebycia granicy wyżej wzmiankowanej kompanii; lecz ten odniósłszy się do swej władzy, wprost przeciwny odebrał rozkaz. Przybyła kompania na komorę złożona z 300 osób, z których zaledwie ¼ część była mężczyzn, została natychmiast otoczoną przez kozaków. Pomimo najściślejszej rewizyi broni naturalnie nie znaleziono; pomimo tego eskortowano ją aż do samej Częstochowy. Do miast leżących po drodze wzbroniono im wstępu, tak, iż biedni pielgrzymi znużeni daleko dłuższą podróżą, głodni, zmuszeni byli nocować lub odpoczywać nie tam gdzie miejsce stósowne było do zaopatrzenia się w żywność, lecz tam gdzie im oficer kozacki kazał.

Obecnie zasiadający sąd wojenny w Kaliszu toczy śledztwo z powodu odprawionego nabożeństwa za spokój duszy Jaroszyńskiego, Rylla i Rzońcy. Około 70 osób jest obwinionych. O co? o to, że byli w kościele! Każdego z kolei pytają: dla czego się znajdował tego dnia w kościele. Każdy naturalnie odpowiada, iż był się tam modlić, gdyż dotychczas rząd jeszcze nie wydał rozporządzenia wzbraniającego wstępu do kościołów. W skutek tego śledztwa udała się deputacya z miasta do bawiącego obecnie tu biskupa. „Spojrzyj — mówił siwowłosy starzec przewodniczący deputacyi — na opłakany nasz stan. Niedość, że rząd śledzi najmniejszy objaw życia polskiego, niedość mu tyle tysięcy ofiar jęczących w twierdzach i na Syberyi, lecz jeszcze targa świętokradzką ręką to, co mamy najdroższego na ziemi, naszą religię, oddaną tobie w opiekę! Modlić nam się nie wolno, za modlitwę nas karzą! W przybytkach Pańskich uszanowanych nawet przez pogan, stoi za naszemi plecami policyant lub szpieg ukryty zaglądając nam do książki czy nie mamy modlitwy zakazanej, słuchając pilnie, czy z zbolałego serca nie wyrwie się drogie imie ojczyzny! Do ciebie, pasterzu nasz, udajemy się, osłoń nas jeżeli jesteś w stanie swą opieką; jeżeli zaś nie możesz, to zamknij kościoły, ochronisz nas od prześladowania. A my w cichych zakątkach domów naszych tém rzewniej i goręcej wznosić będziemy nasze modły do stóp Przedwiecznego, błagając o szczęście dla tego biednego kraju“.

Po tej przemowie biskup wyraził deputacyi swe zadziwienie z powodu postępowania rządu, kapłańskiem słowem przyrzekł swoje pośrednictwo u W. Ks. Namiestnika. Skarga miasta popartą została tegoż dnia przez deputacyę złożoną z duchowieństwa. Wszyscy niecierpliwie oczekujemy zakończenia tej inkwizycyi; zawsze co najmniej, kilku urzędników zostanie oddalonych „dla dobra służby“ z urzędowania.

Berlin 5 października.

♁ Nowy prezes rady ministrów pan Bismark-Schoenhausen, umiał w ciągu kilku dni po przyjściu do władzy zwrócić na siebie w niezwykłym stopniu uwagę publiczności nie tylko w Prusiech i Niemczech, lecz i za granicą. Prasa tutejsza zajmowała się w ubiegłym tygodniu prawie wyłącznie jego osobą. Roztrząśnięto cały jego zawód polityczny, począwszy od sejmu stanów połączonych w r. 1847 aż do obecnej chwili. Przywiedziono na pamięć charakterystyczniejsze ustępy jego mów sejmowych z pierwszych lat istnienia rządu kon-

Część Literacko-Artystyczna.

O OBRAZIE

N. PANNY MARYI RÓŻAŃCOWEJ

W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW W KRAKOWIE.

Ze zbioru wiadomości o Krakowie

Józefa Mączyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

„Błagając Boga aby zlał na mnie niegodnego sługę łaskę swoją, iż by pamięć moja niezabaczyła co z tego co mi nakazuje objawić święte zobowiązanie, jakoż biorąc Boga na świadka prawdy mej naracyi, zaczynam na cześć i na chwałę jego, co następuje:

A. D. 1656 d. 8 Julii a w dzień naszego świętego rodaka Jana z Dukli, przyszedł do mnie podwieczór znany mi brat Gwalbert z konwentu OO. Dominikanów z wezwaniem, abym pośpieszył do klasztoru gdzie nie ma żadnego zakonnika a umierający tamże kapitan szwedzki, pragnie księdza katolickiego, takiego jak ja, co by po niemiecku mówił. Ma się rozumieć, iż skwapliwiem tego dopełnił. Wprowadzony do jego kwatery, przystąpiłem do łoża i od leżącego nań człowieka młodego, ale ze śmiertelną żółto-siną twarzą, usłyszałem iż pragnie umierać katolikiem. Widząc stan jego, pokrótce wyłożyłem mu główne prawdy i punkta naszej świętej kotolickiej wiary; słowem postąpiłem podług informacyi w tej mierze danej Pasterzom w Agendzie Diecezyalnej. Po spowiedzi i udzieleniu mu świętych Sakramentów z podziwieniem mojem, niejako odżył i wtedy com od niego usłyszał da się wypowiedzieć w tych słowach, które mieć można za wierne powtórzenie następnych słów kapitana:

Wirtz, jak mi to on powiedział, wierzy, że są tacy księża katolicy, co z pomocą niektórych obrazów Matki Boskiej, umieją czarować jak się stało w Częstochowie. A że podobny obraz, dowiedział się, iż jest w kościele OO. Dominikanów, przeto w bojaźni aby takich czarów nieużyli przeciw wojskom szwedzkim wygnał tych do jednego. Mnie zaś wydał rozkaz abym tak strzegł kościoła, iżby żaden ksiądz do tego obrazu niemógł się zbliżyć. Ale to nieuspokoiło jego trwogi, więc polecił, abym obraz zniszczył, ale w największej skrytości. A że drzwi kościelne były zamknięte i opieczętowane, więc znanemu ze złodziejstw żołnierzowi, dałem rozkaz, aby to złodziejskim sposobem wykonał. On wszedł do kościoła oknem, lecz tem samem po kwadransie wyskoczył. Biegnę do niego i dowiaduje się, że kiedy obraz chciał wyłupić, coś go z ołtarza rzuciło, czem się tak przeląkł, że uciekł.

Nalegając nań aby wrócił i na drugi dzień niepomogła, ani namowa, ani nadgroda, przeto wziąłem zamiar sam to zrobić w nadchodzącą noc. Idąc na tę wyprawę ujrzałem przedemną w krużganku klasztornym, dziś wiem, że Matkę Boską i widokiem jej powalon zostałem na ziemię bezprzytomny. Tak znalezionemu rano powrócono życie, ale życie nieznośne, bo jakiemiś niepokojami ciągle udręczone, że aż to życie sam sobie odebrać postanowiłem. Kiedym nabił ku temu pistolet, ten niewiedzieć jakiem sposobem wystrzela, a kula przeszywa mię nawskróś. Posłyszany strzał zwołuje mych ludzi i klasztornych braciszków, sprowadzają lekarza, ten na nieszczęście upewnia, że żyć będę. Przybył i Wirtz mnie nawiedzić— temu zdałem szczery raport i od zmieszanego tym usłyszałem prożbę, abym o tem nikomu nie mówił. Ale pomimo tego wszystkiego nieprzestały mnie nękać dawne niepokoje i tylko umrzeć i umrzeć chciałem. Dzisiejszej nocy nadedniem usnąłem, i w śnie zobaczyłem też samą, jak powiedziałem Matkę Boga, co mnie zbudziło, a pierwsza myśl była jakoby namową, abym został katolikiem, oczem nigdy wprzody ani myślałem— Dziwiło mnie, że z przyjściem tej myśli, zmienił się stan mój, a nawet uczułem w sercu jakąś miłą swobodę w śród której o niczem innem pomyśleć nie mogłem, jak tylko to abym został katolikiem — O ja wam księże tych całodziennych myśli niewypowiem, ale tylko, że te podwieczór przywiodły mnie do postanowienia, które spełniłem z waszą pomocą.

On znużony tem opowiadaniem zamilkł, a ja przedewszystkiem wtedy przesłałem dziękczynne westchnienia do N. P. Maryi za ten niejako nowy dowód wskazujący Polakom, że dopóki nieodstąpią objawionej wiary Syna Jej Boga, dopuсty nieprzemogą ich, choćby samych piekieł siły, połączyły się z siłami czychających wrogów na zagładę Polski.

Gdym potem cichą modlitwą prosiłem o opiekę nad tym nowym synem kościoła katolickiego, on oświadcza mi, że chce napisać kilka słów do Wirtza, a po napisaniu oddał mi je mówiąc: „Po mojej śmierci proszę odnieść Wirtzowi, on zadosyć uczynić musi temu co piszę.“

Po przepędzonej tam nocy, wróciłem rano do siebie na chwilowy wypoczynek, gdyż o 7ej godzinie miałem odprawić Mszą świętą w naszym kościele Maryackim na intencyę kapitana, co mu przyrzekłem wychodząc. Odprawiwszy takową, gdym się rozebrał i odmówił należne modlitwy, widzę wchodzącego do zakrystyi brata Gwalberta i usłyszałem od niego, „że w tej chwili oddał duszę Bogu wołając: Jezu Chryste! — Pocieszony jego chrześciańską śmiercią, zapewniającą mu zbawienie wieczne, wypadło spełnić jego polecenie i doręczyć Wirtzowi dane mi pismo. Trzeba było widzieć mieniącą się twarz tego jenerała, aby pojąć co mu się działo gdy czytał, a przeczytawszy głęboko się zadumał—trzeba było aby go się nie lękać, w mocy Boga silną mieć wiarę. Daną mi była ta wiara, gdy on z wściekłością zadawawał następne pytania

Więc został katolikiem? Czyż wiesz co go do tego skłoniło?

Ja mu na to najspokojniej odpowiedziałem temi dwoma słowami: Został — Wiem.

Usłyszawszy to, znów pyta czyli co o mnie wspominał? Dowiedziawszy się że tak jest jakieś słowa szwedzkie wyburknął, a po chwili dodał — klnę się na wszystko księże, jeśli się dowiem, żeś przed kim zdarzenie to powtórzył, czeka cię śmierć niechybna.

Nic mu na to nieodpowiedziałem, tylkom go się zapytał jak ma być ciało jego pogrzebionem? A on na to: grzeb go jak ci się podoba; niechcę o tem nic wiedzieć, i niechcę aby o tem kto wiedział, więc skrycie. To tylko zrobię, że za godzinę nie będzie u Dominikanów żaden Szwed żywy, tylko on umarły.

Po godzinie gdym przybył do klasztoru nieujrzałem już Szweda na lekarstwo, ani też żadnej rzeczy, która zmarłego była. Z mej chudoby sprawiłem trumnę a wypełniając rozkaz Wirtza skrycie go pochowałem w nocy w grobie kościoła naszego Maryackiego, bo kościół Dominikański

stytucyjnego w Prusiech, i porównano je z przemowami świeżo przez niego powiedzianemi w komisyi budżetowej, w celu bliższego rozjaśnienia ostatniej deklaracyi rządu, którą cofnięty został budżet za rok 1863. Z porównania tego wypada, że p. Bismark jest dziś takim samym junkrem pruskim, jakim był przed czternastu laty, że w ciągu tego czasu, w którym powołany był do sprawowania funkcyj dyplomatycznych we Frankfurcie nad Menem, w Petersburgu i w Paryżu, pod względem wyobrażeń i przekonań swoich politycznych nic nie zapomniał i niczego się nie nauczył.

Mylę się, p. Bismark zbogacił je psychologicznemi studyami nad moralnem usposobieniem narodów, przedewszystkiem, jak się zdaje, rosyjskiego i francuskiego, które go powiodły do przekonania, że Niemcy a w szczególności Prusy, zanadto są ukształcone, aby mogły znieść rząd konstytucyjny; w każdem mieszkańcu zanadto jest indywidualnego, krytycznego sądu o tem wszystkiem co się dzieje w sferach rządowych; w całym kraju zanadto jest gorącej krwi, zanadto skłonności do ciągłych przemian, zanadto *katylinarnych* egzystencyj, aby system rządu konstytucyjnego mógł skuteczny wpływ na losy kraju wywierać. Drobnym państwom niemieckim wolno się zajmować konstytucyjnemi liberalnemi doświadczeniami; Prusy, jako mocarstwo pierwszego rzędu, powinny przedewszystkiem zwrócone mieć oczy na pomnożenie swoich materyalnych sił, na podwyższenie swojej potęgi. Wielką temu jest przeszkodą jeograficzne i terytoryalne położenie kraju, w którem go tak niekorzystnie zamknęły traktaty wiedeńskie. Prusy zanadto ciężką na swojem szczupłem ciele dźwigać muszą zbroję, aby bez trudu odpowiedzieć mogły swemu powołaniu, w swoim i niemieckim interesie. Powołania tego zrzec się jednak nie mogą; nie słowami wszakże i obradami cel jego może być osiągnięty, lecz żelazem i krwią.

Łatwo zrozumieć, że tego rodzaju pojęcia, podobne w wielkiej części raczej do paradoksów i przechwałek dawniejszego deputowanego, aniżeli do wytrawnych przekonań, wymaganych od męża stanu, sprawiły niejakie zamięszanie w sferach rządowych. *Kreuzzeitung,* która się od przyjścia do władzy dawnego swego ulubieńca, a szczerego przyjaciela pp. Gerlacha i Kleist-Retzowa, przedstawia z dnia na dzień coraz wyraźniej jako organ urzędowy, pospieszyła natychmiast z zaprzeczeniem śmiesznych i potwornych, a w każdym razie nieoględnych i lekkomyślnych frazesów, włożonych w usta p. Bismarkowi. *Sternzeitung* przestała na ich sprostowaniu. Do zupełnego zaprzeczenia potrzeba było [illegible] czoła organ rządu krzyżowego, [illegible] prócz jej członków, znajdowało się przynajmniej dwa razy tylu słuchaczów, wiarogodnych świadków jej obrad, i wystąpienie p. Bismarka było jeszcze tegoż dnia przedmiotem żywej rozmowy w mieście.

Niejasne to ponfae wynurzenia p. Bismarka. Jest on przynajmniej otwartym i szczerym, nie „zapina się" aż po szyję z swemi politycznemi i dyplomatycznemi ogłędnościami, jak wszyscy jego poprzednicy. Izby, prasa, kraj wiedzą w każdej chwili, z kim mają do czynienia.

P. Bismark równie był otwartym w kwestyi organizacyi armii, około której toczy się cały spór polityczny. Bez najmniejszego skrupułu wręcz powiedział komisyi budżetowej, że prawo wotowania podatków w najmniejszej mierze nie przysługuje Izbie poselskiej. Prawo to służy w równej mierze wszystkim trzem organom władzy, to jest, Izbie poselskiej, Izbie panów i królowi. Tylko w skutku ugodzenia się wspólnego wszystkich trzech organów prawo budżetowe staje się prawomocnem tak jak każde inne prawo. Ustawa konstytucyjna nie mówi o „*Bewilligung*" tylko o „*Vereinbarung*". Skoro więc budżet uchwalony przez Izbę poselską, będzie przez izbę panów odrzucony, niemasz w takim razie uchwalonego budżetu; a ponieważ rząd nie może ustać, musi w tym stanie konieczności trzymać się przedstawionego przez siebie samego budżetu. Taka teorya prowadzi naturalnie do zupełnej arbitralności, bo z niej wypada, że rząd może z swej strony odrzucić także budżet przez obie Izby uchwalony, jak może nie sankcyonować każdego innego prawa, chociaż je obie Izby przyjęły.

Jest to więc spór konstytucyjny najwyższego dziś dla Prus znaczenia. Chodzi tu istotnie o samą konstytucyę. Myliłby się, ktoby mniemał, że konstytucya nie dostarcza izbie dość silnej podstawy prawnej ku obronie swego stanowiska. Interpretacya p. Bismarka', to coś gorszego od sofizmu i prawniczego matactwa. Cała prasa krajowa przyjęła z oburzeniem takową interpretacyę, z którą dotychczas żaden minister nie śmiał wystąpić na światło dzienne, owszem, począwszy od ministerstwa Manteuffla, wszyscy przyznawali izbie poselskiej zaprzeczane jéj dziś prawo, nawet ostatni z nich p. Heydt

Jutro deklaracya rządu ma przyjść na porządek obrad izby poselskiej Ciekawa to będzie dyskusya. P. Bismark ujrzy się w obec dawnych najzaciętszych swoich przeciwników pp. Simsona i Vinckego, którzy przed jedenastu laty już w tym samym przedmiocie z nim się ścierali. Jutrzejsze posiedzenie nie będzie bez znaczenia dla przyszłych losów konstytucyonalizmu pruskiego.

Lwów 7 października. Miasto Stryj postanowiło własnym funduszem uzupełnić szkołę niższą realną dwuklasową przydaniem klasy trzeciej, zostawiając ją jednak w połączeniu ze szkołą główną; oprócz zaś tego szkołę trywialną żeńską zamienić na główną szkołę z 4ch klasach. Ministeryum udzieliło pod d. 3 września pozwolenie na to rozszerzenie rzeczonych szkół.

— Komisya nominacyjna we Lwowie zamianowała tymczasowo Teofila Hanosiewicza askultanta sądowego, aktuaryuszem powiatowym.

— Kapitan Kazimierz de Meblem, komendant placu we Lwowie, zamianowany został majorem.

Wiedeń 7 października. Projekt ustawy bankowej przedłożony został na wczorajszem posiedzeniu dawnego wydziału finansowego przez sprawozdawcę Herbsta, który go ułożył według pojedynczo uchwalonych paragrafów (podawanych przez nas kolejno w *Czasie*) wraz z przedstawieniem o całości mu[illegible]. Uchwalenie jednakże całości [illegible] z 48 członków wydziału, [illegible] tylko 28. Ustawa ta nie zadowolni żadnej strony, ani tych którzy chcieli bankowi [illegible] przywileje i byt jego zapewnić, ani tych, którzy istnienie banku mającego wyłączny przywilej biletów, papierów, i osłonionego opieką rządu pod względem niewypłacalności srebrem, poczytywali za jedną z głównych przeszkód podźwignienia kredytu publicznego i prywatnego. Rzeczywiście ustawa ta jest tylko jakby owocem wzajemnych ustępstw dwóch przeciwnych obozów. Zachowano większą część przywilejów banku, ale uczyniono skarb państwa uczestnikiem korzyści z obrotu interesów bankowych, co się sprzeciwia zasadzie wolności; przedłużono przywilej ale tylko na lat 10, i to za 80 milionów pożyczki dzisiaj bezprocentowej, a tylko 2%, nieść kiedyś. Dla tej półśrodkowości nie można przewidzieć, jaki los spotka ustawę tę w Izbie.

— Dzienniki nie są zadowolone z przyjęcia przez mieszaną z obu Izb komisyi nowelli karnej, a mianowicie art. V. [illegible] dochodzenia z urzędu obrazy urzędników, wojskowych, księży itd. Z 12 członków komisyi, która się rozpadała na dwa zdania, Mühlfeld przeszedł na stronę członków Izby wyższej i przeważył głosem swoim. Pierwszy to zapewne przykład, aby człowiek dał głos swój za ograniczeniem wolności druku, bo art. V nowelli karnej ścieśnia wolność druku, czyniąc osobę urzędnika lub wojskowego jakby członkiem rządu pod względem nietykalności jej.

— *Idők Tan.* pisze z Wiednia, że przyszły sejm węgierski dopiero w r. 1864 zwołany być może. Rząd nie chce oktrojować, a bez wydziałów komitatowych nie należy się nowych wyborów spodziewać. Jeszcze nie upłynęły trzy lata przepisane [illegible] wydziałów komitatowych, a [illegible] nowych wydziałów tworzyć nie można. Zamieszczamy i tę wersyę, chociaż wydaje się nam, jak gdyby dziennik rzeczony chciał coś wynaleść nowego, czego nikt nie powiedział. To upatrywanie legalnej drogi jest doktrynerstwem tam, gdzie stan wyjątkowy istnieje.

Królestwo Polskie.

Rozporządzenie tyczące się poboru wojskowego, jaki w styczniu r. p. ma być na wyjątkowych zasadach dokonany, rozporządzenie o którem wczoraj wspomnieliśmy, a które wyżej roztrząsamy, ogłoszone w *Dzienniku Powszechnym* 6 października, brzmi jak następuje:

„Na zasadzie rozkazu najwyższego objawionego przez odezwę ministra wojny z d. 27 czerw. 1834 r. mieszkańcy Królestwa, pod względem powinności zaciągowej, porównani zostali z mieszkańcami Cesarstwa.

„Od owej epoki Królestwo Polskie wprowadzone w ogólny system rekrutowania siły zbrojnej, obowiązanem było stosować wysokość kontyngensu swego do zarządzeń w Cesarstwie wydawanych.

„Oznaczoną liczbę rekrutów dostarczyło Cesarstwo w stanie pokoju, w jednym roku z strefy wschodniej, w drugim z zachodniej; Królestwo zaś z mocy rozkazu N. Pana 3 (15) grudnia 1834 r., obowiązanem będąc dostarczać corocznie kontyngens, zasilało nim armię w stosunku połowy tego procentu jaki był ustanowiony na jedną strefę Cesarstwa. Taki tryb postępowania trwał do roku 1855, w którym ostatni pobór miał miejsce.

„W dniu 26 sierpnia 1856 roku ogólny pobór z woli najwyższej zawieszono na lat trzy, a następnie na dalsze jeszcze lat trzy zwolnienie to przedłużone zostało.

Obecnie pragnąc, o ile to być może, uniknąć w przyszłości zwiększonego poboru przez utworzenie silnej rezerwy; pragnąc oraz dostarczyć armii czynnej i flocie nieodzownych zasiłków dla wypełnienia braków, N. Pan Ukazem z d. 1 września v. s. r. b.; polecił na rok 1863 ogólny pobór do wojska w obudwóch strefach Cesarstwa; za czem idzie, że i w Królestwie podobnyż pobór staje się koniecznym.

„Wszakże co do mającego się odbyć poboru w Królestwie, Minister wojny Cesarstwa odezwą z d. 5 (17) września r. b. Nr. 6137, oznajmił JC. Wysokości W. Księciu Namiestnikowi Królestwa, że N. Pan, wziąwszy na uwagę, iż z powodu wydania w Krolestwie Polskiem nowego prawa o oczynszowaniu z urzędu, właściciele ziemscy i włościanie rolnicy, powołani będąc obecnie do radykalnej zmiany wzajemnych swych stosunków, zasługują na oszczędzenie od zaciągu do wojska i że pociąganie ich na teraz pod ogólny pobór mogłoby wstrzymać postęp regulacyi tychże stosunków; mając oraz na względzie, że w położeniu wyjątkowem, w jakiem się Królestwo Polskie znajduje, pobór do wojska przez losowanie, artykułem 3 Ustawy z dnia 3 (15) marca 1859 roku o powinności zaciągowej wskazane, mógłby się stać na teraz niedogodnym, zgodnie z wnioskiem JC. Wysokości najwyżej rozkazać raczył:

a) iżby pierwszy ogólny pobór do wojska w Królestwie Polskiem jeszcze odłożonym został, ograniczając się obecnie na poborze częściowym, odbyć się mającym na wyjątkowych zasadach. Zamiast losowania zapowiedzianego Ustawą z roku 1859, nastąpi na ten raz imienne wykazywanie podług dawnego porządku ludzi na pobór, przez właściwe władze do tego przez Radę Administracyjną Królestwa ustanowić się mające,

b) że od zaciągu w pierwszym poborze wolni być mają właściciele ziemscy, oraz włościanie rolnicy, niemniej czeladź dworska wyłącznie do zatrudnień rolnych używana; pozostała zaś ludność wiejska, a w tej liczbie posiadacze pojedynczych osad rolnych czyli tak nazwani właściciele cząstkowi, dzierżawcy, oficyaliści dworscy i w ogólności cała ludność wiejska do powyższych trzech kategoryj nie należąca, — tudzież ludność miejska wszystkich miast Królestwa bez różnicy wyznania, dostarczy kontyngens w wysokości, jaka w swoim czasie oznaczoną zostanie, —

c) że podczas tego poboru władną jest Rada Administracyjna Królestwa cofnąć niektóre czasowe wyłączenia od wojska, artykułem 9-m Ustawy z r. 1859 o powinności zaciągowej zapewnione, niemniej wprowadzać pewne modyfikacye w przepisach tejże ustawy, jakie za konieczne będą uznane dla przeprowadzenia czynności zaciągu na wskazanych powyżej zasadach."

Prusy.

Przerwane w numerze 229 pisma naszego sprawozdania z posiedzenia Izby deputowanych w Berlinie na dniu 22 z. m. z zapisków stenografowanych w przedmiocie petycyj tyczących się narodowości i języka polskiego, prowadzimy dalej podług *Dziennika Poznańskiego:*

Po p. Bentkowskim otrzymuje głos poseł ksiądz Dr Prusinowski i w te przemawia słowa:

„Petycye, które mamy przed sobą, nie byłyby mi właściwie dały powodu do zabrania głosu, a jeszczebym daleko mniej był się chciał zapuszczać w rozprowadzanie ogólnych zasad służącego nam prawa narodowego, gdyby mi komisya nie była do tego wskazała drogi.

Otóż w raporcie komisyi waszej, panowie, traktaty międzynarodowe, które są podstawą praw naszych narodowych i akt jeden polityczny króla Imci Fryderyka Wilhelma III wytłumaczono w taki sposób, że my na to żadną miarą milczeć nie możemy. Zdawalibyśmy się inaczej dawać powód do przypuszczenia, że nie zgadzamy się na wypowiedziane tamże zasady, a więc że winniśmy i wnioski z nich wywiedzione zastósować do położenia naszego. Raport komisyi słusznie powiada, że traktaty pomiędzy Rosyą i Austryą z jednej strony, a Prusami z drugiej z dnia 3go i 4go maja 1815 i akt końcowy wiedeński z dnia 9 czerwca 1815 stanowią podstawę przynależnych nam praw narodowych.

W obecnej chwili nie myślę bliżej wywodzić innych, wyższych praw, które nam też zasady zapewniają, nie spuszczę ani o włos z oka sprawy języka narodowego, o którą tutaj chodzi, bo rozległy ten wywód praw naszych ogólnych nie uważam za potrzebny do dostatecznego wyczerpnięcia kwestyi, która nas obecnie zajmuje. Zresztą raport komisyjny w niczem ani pro ani contra kwestyi rozleglejszej praw naszych po za obrębem sprawy językowej nie dotknął, i ja ją więc chętnie omijam. Ale po uznaniu onych zasad, które stanowią tu fontes juris, komisya wasza prawa tamże zawarte określa skąpą i drobiazgową miarą kwestyi potrzeby każdoczasowej. Nie wiem, czy mam to przypisać zręczności wykładu czy małodusznemu ograniczeniu, ale to pewna, że taki sposób tłumaczenia traktatów międzynarodowych przypuszcza, chcąc nas o prawdzie swego wywodu przekonać, jakobyśmy jeszcze dotąd zasypiali w rajskiej naiwności, z której nas przecie dzieje upłynione ostatnich 40 lat jak najzupełniej wyleczyły.

A więc komisya wasza rzeczywiście chce prawa tam zapewnione sprowadzić do kwestyi potrzeby i o tyle ograniczyć prawo używania języka narodowego o ile tego konieczna okaże się potrzeba? Pozostawiam każdemu, ktokolwiek bez uprzedzenia choćby tylko pobieżnie zajrzał do traktatów wiedeńskich, niech powie, czy wielki zamiar zaprowadzenia ładu i pokoju w rozburzonej Europie, który wtedy monarchów do Wiednia powołał, dał się obciąć i ścieśnić po drobiazgowej mierze, zastósowanej w raporcie komisyi? Pytam was panowie, co było główną sprawą traktatów wiedeńskich? Nie waham się ani na chwilę odpowiedzieć na to pytanie, że sprawa Polska, a jeżeliby kto chciał wątpić lub przeczyć, niech słucha, jak o tem sądził Ludwik XVIII, który miał zapewne powód i z narodowo francuzkich i osobiście dynastycznych względów inne sprawy wyżej stawiać od polskiej, niech słucha, co gabinet francuzki tak wyraźnie w swych notach dyplomatycznych do kontrahentów wiedeńskich wypowiedział, że sprawa Polski jest pierwszą sprawą traktatów wiedeńskich. Pozwólcie mi przytoczyć kilka słów z onej noty Telleyranda, gdzie mówi:

„„C'est pourquoi entre toutes les questions, qui doivent être traitées au congrès, le roi eût regardé comme la première, la plus grande, la plus eminemment européenne et comme hors de toute comparaison avec toute autre, celle de Pologne.""

Że Anglia do dzisiejszego dnia jest tego samego zdania, to wypowiedziano w parlamencie angielskim jeszcze tego roku na posiedzeniu 25go marca, gdzie lord Carnarvon wyraźnie oświadczył:

„„Artykuły, które dotyczą się Polski, zajęły w traktacie wiedeńskim przed wszystkiemi innemi miejsce najpierwsze i obejmują pierwsze, wstępne paragrafy tego wiekopomnego traktatu.""

Już to miejsce, które przeznaczono wszystkim uchwałom w sprawie polskiéj zapadłym, dowodzi, że Polska stanowiła najistotniejszy węzeł traktatów. Niech będzie jak chce, nikt tego ani zaprzeczyć, ani nawet o tem wątpić nie może, że Polska według ówczesnego zapatrywania się kontrahentów wiedeńskich na politykę europejską padła ofiarą dla odzyskania powszechnego pokoju w Europie i utwierdzenia pomyślności w cywilizowanym świecie, a rozłamy jéj rzucono na łup tym, którym słusznie czy niesłusznie przypisywano wtedy najwięcéj zasług w sprawie odzyskania pokoju europejskiego.

Przypominam zatem, że poszczególne krainy, które z całéj Polski przypadły do mocarstw podziałami Polski wyposażonych a zatem i do Prus, nie przypadły, jak to zdaje się twierdzić komisyjny raport, na mocy dawniejszego posiadania i nie sposobem dawniejszego posiadania, ale dzielnice te przypadły do Prus li tylko na mocy traktatu wiedeńskiego. Niech więc Prusom służy „souverainеté et propriété comme auparavant", jedno już nie jest „comme auparavant", to jest tytuł posiadłości. Prusy nie posiadają W. Ks. Poznańskiego ani mocą zdobyczy, ani na mocy dziedzictwa, ani przez pieniężny nabytek, ale na mocy ugody, na mocy traktatów wiedeńskich, boć to nawet sam król Jmć Fryderyk Wilhelm III w patencie okupacyjnym przyznał, który temi słowami rozpoczął:

„Na mocy ugody zawartéj z mocarstwami mającemi udział w kongresie wiedeńskim wróciły, niektóre polskie posiadłości nasze do naszego państwa".

Gdyby to nie wystarczało na dowodne okazanie przyjętéj przezemnie zasady, toć możecie już z téj okoliczności przekonać się o niezbitéj prawdzie mego twierdzenia, że dawniejszym tym posiadłościom na kongresie wiedeńskim zakreślono granice a rozłam dawnéj rzeczypospolitéj w nowym zakroju pod odrębnym tytułem do Prus przydzielono. Toć pomnijcie na to, że kraje te zostały zajęte przez wojska pruskie, że je ówczesny król saski, jako wielki książę warszawski ustąpił oddzielnym traktatem państwu pruskiemu, i że trzeba było, aby król saski jako wielki książę warszawski, ówczesnych mieszkańców dzisiejszego W. Ks. Poznańskiego patentem z d. 22go maja 1815 zwolnił od przysięgi na wierność sobie wykonanej. Te okoliczności dowodzą naocznie, że to kontrahenci wiedeńscy W. Ks. Poznańskie Prusom przekazali, a Prusy weszły w posiadanie tejże dzielnicy li tylko na mocy warunków wyraźnych które tamże na korzyść mieszkańców tejże krainy zastrzeżono. Rzeczpospolita polska przyszła do podziału; ale co do podziału przyjść nie miało, to jest moralna a pod pewnym względem i materyalna całość i nienaruszalność narodu. Rzplta polska nie miała nadal istnieć, ale narod miał żyć i narodowość jego miała się ostać, a do podniesienia téj narodowości, miano jak się wyraził mój szanowny przyjaciel, który przedemną stał na mównicy, reprezentacyą i dawne instytucye narodowe zachować, jeżeli już były, lub nowe stworzyć, jeżeliby i o ileby tego do utrzymania narodowości Polaków okazała się potrzeba.

I w tem to znaczeniu ustanowiono dla téj dzielnicy odrębne miano i tytuł. Panowie! jeżeli nie zgadzacie się na ten mój powód, powołuję się na świadectwo człowieka, który wcale nie był przyjacielem naszym, a niejednokrotnie wręcz nam stał zaciętym przeciwnikiem, był nim jen. Radowitz. Powołuję się tutaj na memoryał, który ten mąż stanu podał do akt ministerstwa spraw wewnętrznych, zapytany o zdanie w sprawie podziału W. Ks. Poznańskiego na polską i niemiecką dzielnicę; tamże, oświadczywszy się jak najwyraźniéj przeciw takiemu podziałowi, powiedział, że ani tytuł W. Ks. Poznańskiego ani przywiązane doń na kongresie wiedeńskim prawa narodowe Polaków, nie są czczą tylko frazą i nie dadzą się wywodami unieważnić. Wielkie Ks. Poznańskie w takim składzie rzeczy przyłączone zostało do Prus z najwyraźniejszym warunkiem, zachowania nam świętych praw naszéj narodowości, a te warunki, panowie, które Prusy przyjęły, one są naszą własnością, my jéj strzedz będziemy; głosujcie wy sobie, stanówcie i rozporządźcie, co chcecie!

Uszłoby to podrzędnemu urzędnikowi powiatowemu albo miejskiemu nie znać tych zasad prawa narodów; brzmi to patryotycznie, że rozperzone dzienniki niemieckie drwią sobie i natrząsają się z praw naszych; nazwijcie to nawet energią, że naczelny urzędnik tejże dzielnicy nie pyta o te zasady; ale panowie, rząd centralny i Izba poselska, ciby nie powinni przecież o tem zapominać, bo na taką politykę minister spraw zagranicznych z politowaniem powinienby spoglądać, a dla zagranicznych gabinetów musi ona być przedmiotem pewnego rodzaju humorystyki. Zresztą nie można o tem zapominać, że gabinety zagraniczne z takiéj polityki nie jednokrotnie już wzięły powód do poważnéj remonstracyi, jak np. lord Palmerston w obec Rosyi, któréj notą z dnia 12go marca 1832 wyraźnie przypomniał prawa Anglii odwoływania się na traktaty wiedeńskie z żądaniem ścisłego ich przestrzegania.

Opieram się pokusie traktować was chrestomatyą dyplomatyczną na aktach politycznych osnutą, noty dotąd odnośne znajdziecie poczęści w blewbooku tegorocznym angielskim, poczęści w innych zbiorach not dyplomatycznych. Ale to tutaj raz jeszcze konstatując powtarzam, że dzielnica stanowiąca W. Ks. Poznańskie, nie przeszła na własność pruskiej korony bez gwarancyi i bez praw, a jeżeli, jak już wywiedziono, te prawa obejmują wszystkie instytucye narodowe, które przyczynić się mogą do utrzymania narodowości, pojmiecie, jak fałszywie raport waszej komisyi twierdzi, że instytucye narodowe jedynie pozostawione są dobrej woli rządów lub monarchów właściwych. Tak nie jest, panowie, reprezentacyę i instytucye narodowe wyjęto jak najzupełniej z pod postanowień dobrej woli czyjejśkolwiek, prawa do nich wyraźnie w traktatach wiedeńskich ustanowiono jako nienaruszalny przywilej, prawa te Prusy w nocie onej do ks. Hardenberga uznały i do nienaruszalnego wykonania ich zobowiązały się.

Jeżeli zaś wstrzymuję się od wyliczania tychże narodowych instytucyj na polu życia publicznego i prywatnego w kościele, szkole, w polityce, w handlu w życiu potocznem, pytam was, czy może być instytucya pierwotniejsza, prostsza, konieczniejsza, jak język ojczysty? I dla tego to my go się tak niezłomnie trzymamy, bo jest rodzinnem prawem każdego narodu, i dla tego to ta sprawa języka ojczystego tylokrotnie aż do waszego znużenia przed was powraca; i dla tego to nikt z nas nie przepomni nigdy, że swobodne, zupełne i niczem nieograniczone używanie języka ojczystego we wszystkich publicznych czynnościach nietylko nam służy na mocy prawa natury, ale na mocy przywileju danego nam przez prawo narodów.

Raport waszej komisyi utrzymuje, że się z ogólnych zasad wypowiedzianych tak w traktacie wiedeńskim, jako też w odezwie Fryderyka Wilhelma III nie da nic pewnego, wyraźnego wywieść. Panowie, ja tam widzę jednę zasadę, która nas jedynie zaspokoić może, jest to zasada najzupełniejszego równouprawnienia obu języków krajowych. Tylko ta zasada, szczerze przyjęta i wykonana, najzupełniej sprzeczna z zasadą potrzeby każdoczasowej, którą raport komisyi zdaje się uważać za modłę postępowania w sprawie językowej, tylko zasada równouprawnienia może nas zaspokoić, a to zaspokojenie polskich mieszkańców tego kraju uważaja traktaty wiedeńskie jako jedyne dobrego urządzenia kryteryum. Tę zasadę najzupełniejszego równouprawnienia pierwiastkowo także przestrzegano i tak odezwa króla JMości Fryderyka Wilhelma III jako też pierwiastkowe instytucye zaprowadzone w W. Ks. Poznańskiem naocznie dowodzą, że był zamiar przeprowadzić wszędzie to równouprawnienie. Dopiero późniejszemi postanowieniami, regulatiwami, rozporządzeniami naczelnych prezesów pokrzywdzono i ograniczono tę pierwiastkową zasadę. Na drodze prawodawstwa, wydano w sprawie językowej w W. Ks. Poznańskiem prawo z r. 1817. Prawo to z wyjątkiem jednego paragrafu, jeżeli się nie mylę §. 150, zadowolniło nas. A właśnie dla tego, ponieważ mogłoby się zdawać, że ten paragraf sprawę językową redukuje do każdoczasowej potrzeby, król JMość Fryderyk Wilhelm IV rozkazem gabinetowym z d. 15 lutego 1841 ten paragraf zniósł i przeprowadził tem samem przynajmniej w postępowaniu sądowem jak najzupełniej zasadę równouprawnienia. Dla władz administracyjnych ma być normą regulamin z r. 1832. Ale zwracając się do niego, muszę najzupełniej temuż regulaminowi odmówić prawomocności prawa. Regulamin ten nie jest prawem, bo aczkolwiek publikowany w dziennikach urzędowych okręgów właściwych, jak to już napomknął szanowny mój przyjaciel, przecież sam się 1) nie głosi i nie mianuje prawem, a potem 2) nie jest podpisany przez króla.

---

był pod pieczęciami, uzyskawszy ku mej pomocy dwóch braciszków i jednego z czeladzi OO. Dominikanów. A chociaż tak zrobiłem zalecając im tajemnicę jednak gdy później odkryto, że ktoś się dostał do kaplicy Różańcowej i okradł, rozpowiadano także że kapitan został katolikiem, i że pogrzeban w naszym kościele co mię przerażało okropnie żeby się Wirtz niedowiedział, pomnąc na jego groźby. Tu wspomnieć muszę aby nieskażoną została pamięć o tem kapitanie, że on świadom nie był nawet tej kradzieży, i że ją popełnił później, albo użyty wtedy przez niego złodziej, albo inny jaki nędznik.

W pamiątce nabożeństw i procesyj odbytych w Krakowie na intencyę świetnej wyprawy pod Wiedeń naszego króla a obrońcy chrześciaństwa Jana III w r. 1683 znowu mamy wspomnienie przekonywające nas że obraz Najświęt. Maryi Różańcowej w kościele OO. Dominikanów, jest, jak napisano — *Obrazem upodobania Boskiego.* — Z tej więc pamiątki podamy co następuje:

„To zwycięstwo salwujące chrześciaństwo przy widocznej pomocy Boga nie tylko przypisać mamy królowi i rycerstwu jego, ale i pobożnym mieszkańcom Krakowa.

Nie ma żadnego o tem *dubium,* że Kraków wymodlił to zwycięztwo, bo jeżeli wpatrywać się będziesz w zdarzenia owego czasu, to dopatrzysz się cudownych dowodów jak modlitwy mieszkańców Krakowa wyjednały łaskę dla całej Rzeczypospolitej. Sam dzień w którym Sobieski pod mury cesarskiego grodu *Venit Vidit et Vicit,* pozwolił Bóg naszemu miastu uroczyście obchodzić. W dniu tym czyli to z niezbadanego dotąd fenomenu duchowego związku ludzi uczuciem z sobą połączonych, czyli z natchnienia ducha świętego cnotliwy i pobożny JMCi ksiądz Jan Małachowski, nasz biskup krakowski, wezwał i zgromadził Krakowian na uroczystą procesyę z kościoła katedralnego do kościoła archipresbiteryalnego Najświętszej Maryi Panny obchodzącego w dniu tym odpust Narodzenia Najświętszej Maryi Panny 40-godzinnem nabożeństwem. — *Circa* 8 hora kiedy na polu marsowem rozpoczął się krwawy taniec z nieprzyjacielem Boga i Ojczyzny, a nasz król w starym kościołku Leopoldsbergu słuchał Mszy ś. służąc do niej, a potem komunikując, wtedy w jego stolicy, w świątyni jego zamku królewskiego napełnionej ludem, rozpoczęły się przed wystawionym N. Sakramentem z niewymownem nabożeństwem błagalne modły.

A gdy pod Wiedniem święty prawie ojciec Marek d'Aviano stojąc w przysionku kościoła wołał do wojska: *Zwiastuję wam w imieniu Stolicy Apostolskiej, że jeżeli macie ufność w Bogu zwyciężycie!* w tej samej chwili wychodzący z procesyą równie świątobliwym żywotem słynny krakowskiej owczarni pasterz, stanąwszy we drzwiach katedralnego kościoła, wołał do ludu słowami psalmisty: „*Miejcie nadzieję w Bogu wszelkie zgromadzenie ludu, wylewajcie przed Niem serca wasze; Bóg pomocnik wasz na wieki.*"

Po tych słowach pociechy nasi z pogaństwem walczyli, a w Krakowie modlili się Polacy, tak jak należy onym ludziom, których nieoszacowanym i najdroższym klejnotem serca, jest wiara.

W opisie tej uroczystej procesyi to się dalej czyta.

Z pomiędzy wszystkich niesionych cudownych szczególności patrzono wzrokiem błagalnym na obraz N. P. Maryi Różańcowej rozsławionej cudami. — Obraz ten bowiem przed sześćdziesięciu dwoma laty kiedy bisurmani najechali kraj nasz a lud krakowski opiece najświętszej Maryi polecił się, wtedy także ten obraz niesiony był w odbytej procesyi w oktawę zwycięztwa Chocimskiego, za które corocznie modli się nasz święty katolicki kościół, jak to postanowił Ojciec święty po wsze czasy. Z szczególniejszą też adoracyą prowadzono ten cudowny obraz: nieśli go na przemiany to zakonnicy z wszystkich zgromadzeń w dalmatykach, to alumni akademii, samych senatorów krzesłowych syny, należący do bractwa Różańcowego, a otaczało go 50 patrycyuszów krakowskich z gorejącemi świecami.

Że chwałę tego zwycięztwa przyznawali ojcowie nasi wstawiennictwu najświętszej Panny Maryi do Boga, zostawili na to świadectwo w kościele najświętszej Panny Maryi na dwóch marmurowych tablicach na pamiątkę obchodu tej procesyi zamieszczonych tamże w ołtarzu Bożego Ciała. Na tych bowiem tablicach do dziś dnia czyta się wykute następne słowo w języku łacińskim.

„*W największem dla świata chrześciańskiego niebezpieczeństwie, gdy do tej znakomitej świątyni Bogarodzicy przenajświętszej podczas 40-godzinnego nabożeństwa, odbywała się uroczysta procesya z najświętszym Sakramentem z kościoła katedralnego, w tym samym dniu to jest 12 września r. b. 1683 Najjaśniejszy Jan III, król Polski, ogromne wojsko tureckie zwyciężył i stolicę cesarską od oblężenia przy pomocy N. Panny uwolnił. Przed tronem niezmierzonego majestatu i chwały Boga tutaj pod zasłoną Eucharystyi ukrytego, niech każdy pada na kolana, oddaje cześć i składa dzięki. Widzą to bowiem wieki, że za przyczyną za nami Matki swojej ukochanej miłosierdzie nam uczynił i najświetniejszem nad Turkami pod Wiedniem zwycięztwem okazał, jak potężną warownią dla chrześciańskiego ludu jest ta najświętsza nieba i ziemi Królowa, a dla nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego jest jakby wojsk zastępy.*

Powszechną miano wiarę, że to przyczynienie się najświętszej Panny Maryi uproszone zostało modłami zanoszonemi przed tym obrazem bractwa Różańcowego. Ta wiara stała się pobudką wywołującą z serc nią ożywionych, pragnienie wystawienia tego obrazu na widok pobożnych w miejscu i przystępniejszem i okazalszem, niżeli do tych czas zostaje. Ufni w opatrzność Boga postanowili, niemając ku temu żadnego funduszu, wystawić ze składek zbierać się mających nową kaplicę najś. Maryi Różańcowej. Bóg im pobłogosławił, bo w pięciu latach stanęła teraźniejsza kaplica mająca kształt krzyża piękną okryta kopułą z trzema ołtarzami, z których w środkowym z marmuru wyrobionym zamieszczono obraz najświętszej Maryi na tle srebrnem z kopalni Olkuskich.

W tej, za jaką mieć nam należy pamiątkowej kaplicy, oswobodzenia chrześciaństwa przez Polaków zwycięztwem pod Wiedniem, nietylko obraz N. P. Maryi i ołtarz, ale i okalające ściany okryte były votami tak zdawna jako i nowo składanemi a zalecającemi się piękną robotą i kosztownością. Między temi były zawieszone w dowód doznanej opieki N. P. Maryi różne zdobycze z bitew, któremi Polska broniła przez tyle wieków Krzyża Pańskiego wzniesionego przez nią na północy Europy. Za co Bóg obdarzył ją i darzy wytrwałością i dzielnością silnej wiary męczennicy, dźwigający srogi krzyż żywota własnego dopóki niezakończą się dni ciężkiej próby.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Ale pomijając nawet prawomocność i prawność regulaminu, na to zwrócić należy uwagę, iż sposób, w jaki władze regulamin ten wykonują jest wszystkim prawom narodowości polskiej służącym jak najzupełniej przeciwny. Toć przecież wiedzieć będziecie, że regulamin ten samowolnie został przez naczelnego prezesa p. Pattkammera zmienionym, mianowicie rozporządzeniem z d. 21 maja 1860. Regulamin jak najwyraźniej stanowi, że do wszystkich burmistrzów miast mniejszych wszystkie rozporządzenia rejencyjne bez względu na znajomość tychże języka niemieckiego mają być pisane w obu językach. Pan Puttkammer bez pytania wręcz ukazał, że odtąd polskie rozporządzenie do burmistrzów miast mniejszych dołączać się nie będzie.

Regulamin z r. 1832 wkłada na jeden stan ciężkie obowiązki, to jest na stan duchowny. Wymaga od wszystkich władz duchownych, ażeby pomiędzy sobą i z konsystorzem korespondowały w języku niemieckim. Zasada ta także wypowiedziana mogła się oczywiście tylko do tych czasów odnosić, i wykonywała się tylko wtenczas, kiedy władze duchowne stały w bezpośrednim stosunku do rządu świeckiego, to jest przed czasem ustawy konstytucyjnej. Ale od czasu jak konstytucya postanowiła, że słudzy kościoła przestali być sługami rządowemi państwa, od czasu jak konstytucya postanowiła, że słudzy kościoła nie odbierają swego urzędu, swej nominacyi i swej wokacyi od rządu, odtąd oczywiście i bardzo naturalnie ustała ta dawniej wprowadzona niemiecka korespondencya pomiędzy władzą duchowną a podwładnymi jej sługami kościoła. Jeżeli teraz rząd od duchowieństwa wymaga, by korespondencya tegoż toczyła się z władzami rządowemi w języku niemieckim, to wymaganie to może jedynie na arcyfałszywem przypuszczeniu polegać, że słudzy kościoła, plebani i dziekani, są urzędnikami rządowymi; a to może dla tego przypuszczenia, że jako inspektorowie szkół parafialnych i komunalnych stojących pod nadzorem zwierzchnim państwa i rządu, wykonują niektóre funkcye rządowe z polecenia rządowego, albo dla tego, że prowadzą listy stanu cywilnego. Panowie! To bynajmniej nie pozbawia duchownych charakteru osób prywatnych w stosunku do rządu. Duchowni dla tego nie są urzędnikami państwa, że na mocy swego duchownego posłannictwa a przytem i w interesie państwa mają dozór nad szkołą, ani dla tego, że ex superabundantia cordis potrzebne rządowi listy stanu cywilnego spisują, lub odnośne do tych tablice statystyczne do władz odsyłają. Rottecka i Welckera Staats Lexicon jak najwyraźniej wam dowodzi, panowie, że duchowni mają zupełne prawo salwować w obec państwa najwyraźniejszy charakter osób prywatnych. Mówią tam:

„„Istotny charakter powołania ich (jako sług kościelnych niezawisłych od urzędniczenia rządowego) nie doznaje przeto żadnej zmiany, że ciże prócz swych głównych czynności wykonują z poruczenia rządowego niektóre publiczne czynności jak np. utrzymanie listy stanu cywilnego.““

Ztąd więc p. minister spraw duchownych niesłusznie rozporządził, aby tych duchownych, którzyby się wzbraniali korespondować z rządem w języku niemieckim, pociągano do kar porządkowych; a daleko niesłuszniej jeszcze rząd królewski nastawał na ks. arcybiskupa, aby on ze swej strony tych duchownych karami przyciskał, którzyby wytrwać chcieli w raz powziętym zamiarze nieoddawania list kwartalnych lub tercyalnych jako też innych sprawozdań do władz rządowych wyższych lub niższych, jak tylko w języku polskim.

Panowie! Ponad kwestyą potrzeby góruje kwestya prawa, a my mamy prawo za sobą; nie tylko kiedy tego potrzeba wymaga, mówić z nami i pisać do nas po polsku należy, bo z tego samego porządku musicie bez dalszego określenia prawnego z pierwszym lepszym przychodniem do kraju waszego zrozumieć się jakośkolwiek jego właściwym językiem, nie, nie dla tego tylko, ale dla tego przedewszystkiem, że język nasz ma prawo domagania się najrozleglejszego równouprawnienia, ponieważ ten jego przywilej znajduje poparcie w najwyraźniejszych postanowieniach prawa międzynarodowego, ponieważ rząd sam nie może żadną miarą jednostronnie tych naszych praw usunąć, a my z drugiej strony praw tych nigdy, przenigdy nie przepomniemy. Zresztą dodaję, że nie mamy dzisiaj woli nadawać prawu tego równouprawnienia tak rozległego znaczenia, jak to przypuszczać się zdaje raport komisyjny, byśmy żądali, iżbyście się tutaj na sejmie z nami po polsku porozumiewali, jak to raport komisyjny na stronie 25 opiewa. Ale dla tego tych praw, które nam służą, będziemy się trzymali i bronić ich nigdy niepoprzestaniemy.

Cóż zaś wynika z takiego szarpania sprawiedliwości i prawa? Co wynika z takiego potyrania prawa i ze zmiany stanowiska prawnego co chwila? Panowie! Najzupełniejsza niepewność znaczenia sprawiedliwości i prawa. My u nas do szczętu wnet zapomniemy, co jest sprawiedliwość i co prawo, a jeżeli sam rząd do tego daje pochop i nas z prawnego naszego stanowiska zepchnąć usiłuje, wtedy, panowie, nie dziw że powaga wszelkiej władzy z dnia na dzień, od roku do roku niknie zupełnie. Czy panowie sądzicie, że nam w tem dobrze? Czy sądzicie, że nam to wygodnie? O nie, panowie! Ale niestety tak jest rzeczywiście jak wam w kilku wyrazach wskazałem. Ta niezłomna walka o prawa i to wytrwałe strzeżenie sprawiedliwości naszéj wywołują w koniecznem następstwie systematyczną opozycyę postawioną wbrew systematycznej germanizacyi rządu. Opozycya ta przesiąka wszystkie warstwy społeczeństwa, ogarnia młodych i starych, rośnie codziennie w siłę i w rozmiary. (Ktoś z prawicy: Nie! tak nie jest).

Jeżeli tutaj z tej strony słyszę, że ktoś mi przeczy, mogę tylko przypuścić, że to zaprzeczenie wychodzi ze strony tych, którym z takiem położeniem rzeczy wygodnie. U nas we wszystkich warstwach powaga władzy rządowej i wszelkiej władzy w ogóle zmniejsza się i upada codzień więcej, niknie zaufanie ku władzom, bo od roku do roku traci wszelką podstawę, a więc i wszelki wpływ na umysły. Powtarza się to samo spostrzeżenie we wszystkich stosunkach społecznych, w rodzinie, w kościele, w szkole, w gminie; wszędzie każdy do tego przekonania przychodzi, że systematyczna opozycya jest cnotą konieczną każdego, kto chce być uczciwym człowiekiem. Zanim w taki sposób systematyczna opozycya przeciw rządowi stanie się cnotą nieodzowną wszystkich prawych ludzi, możecie zgłębić, ile boleści dusza narodu przecierpieć wprzódy musi, zanim weźmie na się tę bolesną walkę wewnętrzną, co wszelki szpik w kościach narodu we wszystkich członkach trawi i pożera!

I jakiż takich stosunków skutek? Panowie! Nie dotknąłbym tego co mam teraz powiedzieć, ani słowem, ale znam się wszędzie, gdzie jestem, do mego niezmazalnego charakteru kapłańskiego a więc i na tém tutaj miejscu kapłanem być nie przestanę. Panowie, miasto chrześciańskiéj miłości, miasto wzajemnego zaufania, miasto towarzyskiego pożycia i zgody, najszlachetniejsze uczucie, na jakie tylko dusza narodu zdobyć się może, święta miłość kochanéj ojczyzny, wykrzywia się w groźną barwę nienawiści narodowéj. Panowie! Czy wy sądzicie, że nam to przyjemnie, że wszystkie towarzyskie stosunki, wszystkie społeczne węzły, wszystkie sąsiedztwa względy nikną i od roku koniecznie niknąć muszą? O, zaiste, nie! My nauczamy miłości, ale mówimy o niéj zakrwawionem sercem i do serc zakrwawionych, a więc krwawy to obowiązek nam dzisiaj miłości nauczać!

Jeszcze jedno słowo, panowie! Żądano od was niegdyś, nie wspaniałomyślności, nie łaski, ale sprawiedliwości. Ja od was sprawiedliwości nie żądam, bo wy nam sprawiedliwości wymierzyć nie możecie: to nad siły wasze. Inny to winien nam sprawiedliwość, a ponieważ On ją nam winien, więc nam ją także wymierzy; my tego pewni jesteśmy.

Ale czego od Was wymagamy, to jest prawa i prawności, a to nam się ze wszech miar od was należy. Kiedy pewien prokonsul rzymski przybył do ujarzmionéj prowincyi, znalazł tam ludność, o któréj mógł powiedzieć:

„„Jam sunt adsueti, ut legibus nostris obtemperent, nondum domiti, ut arbitrio serviant.““

I my, panowie, do tego stopnia nie spodlejemy nigdy, choć postanowicie dzisiaj, co wam się tylko podoba, i głosować będziecie jak tylko chcecie!“ (Brawo!) (D. c. n.)

— W poniedziałek 6go b. m. rozpoczęły się w Izbie deputowanych obrady nad wiadomym wnioskiem Forkenbecka, przyjętym przez komisyę budżetową, a którego treścią jest: 1) wezwać rząd, aby jak najspieszniéj przedłożył budżet na rok 1863; 2) oświadczyć, iż rząd niemoże żadnego czynić wydatku, który przez Izbę został odrzucony.

Do wniosku tego następujące wniesiono poprawki:

1) Vincke. Poprawka jego po kilku „zważywszy“ w których wyłuszczone są znane zasady pod względem ustanowienia budżetu, mówi daléj:

zważywszy następnie, że tymczasowy naczelnik ministerstwa na 94tém posiedzeniu komisyi budżetowéj, jak to wykazuje protokół z dnia 30 września r. b. oświadczył: „że wzmiankowane na wstępie rozumienie artykułu 99 konstytucyi zostaje w sprzeczności z 12letnią praktyką życia konstytucyjnego i polega na interpretacyi, któréj rząd dzielić nie może;

że jednak ministeryum nie może iść za tém oświadczeniem bez naruszenia konstytucyi kraju;

oświadcza Izba deputowanych,

że rząd królewski, pominąwszy już dalsze przedstawienia spodziewane ze względu na etat na rok 1862, jeśliby ustanowienie budżetu na następny rok nie dało się uskutecznić przed dniem 1 stycznia 1863, obowiązanym jest dla utrzymania konstytucyjnego stanu rzeczy, jeszcze przed upływem roku 1862 zażądać od reprezentacyi krajowéj przyzwolenia na tymczasowy nadzwyczajny kredyt.

2) Osterrath. Poprawka jego jest następująca: Izba deputowanych zechce uchwalić:

1. Izba trzyma się wraz z rządem zasady, że budżety w przyszłości muszą być dość wcześnie przedstawiane, aby ustanowienie ich mogło nastąpić przed rozpoczęciem się roku na który są przeznaczone, jak to przepisuje art. 99 aktu konstytucyi;

2. jeżeliby skutkiem nadzwyczajnych okoliczności nie mogło to nastąpić w którym roku, wtedy aż do prawnego ustanowienia etatu, wydatki tylko bieżące, niezbędnie potrzebne do prowadzenia administracyi, a w etacie roku poprzedniego przyzwolone, mają być uskuteczniane albo podejmowane; nigdy jednak nowe wydatki, a w żadnym przypadku jednorazowe i nadzwyczajne wydatki na rok poprzedni przyzwolone, nie mogą być postawione na równi z wydatkami bieżącemi.

3) Reichensperger z Gweldryi, po kilku „zważywszy“ wnosi jako poprawkę następujące oświadczenie:

1. że dalsze prowadzenie przyzwolonych na lata 1860 i 1861 „jednorazowych i nadzwyczajnych wydatków na utrzymanie gotowości wojennéj“ w budżecie r. 1863 stanowi przekroczenie etatu, za które całkowita odpowiedzialność spada na rząd królewski, a którego ewentualne zatwierdzenie podług art. 104 aktu konstytucyi mogłoby jedynie nastąpić przez oświadczenie indemnizacyi ze strony obu Izb sejmowych na drodze prawodawczéj;

2. że Izba zastrzega się z góry przeciw zgodzeniu się na milczące przyzwolenie dalszego prowadzenia tych wydatków w r. 1863, a w przyszłym roku budżetowym wygląda przedłożenia takich tylko żądań kredytu dodatkowego, które potrzebnemi będą, aby jak najspieszniéj dzisiejszą gotowość wojenną sprowadzić napowrót do normalnéj, z reprezentacyą krajową ułożyć się mającéj organizacyi na stopie pokojowéj, opartéj na dwuletniéj służbie wojskowéj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 października. Jarmark świętomichalski w mieście naszem kończy się 12go w niedzielę wieczór. Gdy jednak Starozakonni zasiedli dziś wieczór na święta, przeto znaczna część kramów przez nich zajmowanych, została już dziś wypróżnioną, a pozostały tylko kramy jarmarczne chrześciańskich kupców.

— Onegdaj w południe zgorzało 11 domów włościańskich wraz z zabudowaniami i zapasem zboża w Kościelnikach.

— Donoszą nam w tej chwili, że w dniu 6 b. m. powstał w Łańcucie pożar. Spłonęło pięć domów obok dawniejszego klasztoru Dominikanów, a teraźniejszego lazaretu wojskowego. Spieszna pomoc, osobliwie też huzarów, którzy pod osobistym kierunkiem swego pułkownika hr. Wallisa poździerali dachy z sąsiednich domów, wstrzymała szerzenie się ognia. Hr Alfred Józef Potocki również przewodniczył obronie. Powód ognia niewiadomy; jednak nieszczęście to, które mogłoby się było stać daleko większem posłużyć powinno do postarania się o lepszy stan przyrządów ogniowych.

Lwów 6 października.

(z.) Tydzień ubiegły bardzo ubogi w nowiny miejscowe. Miasto ożywiło się nieco zjazdem młodzieży akademickiéj. Dnia 1 października odbyło się uroczyste otwarcie kursów na Uniwersytecie tutejszym. Profesor Małecki rozpoczyna wykład historyi literatury polskiéj dopiero w połowie bieżącego miesiąca. Kurs cały w wykładzie jego rozłożony jest na trzy lata. W ostatnim roku szkolnym doprowadził p. Małecki historyę literatury do najnowszych czasów. W tym roku rozpocznie ją na nowo od samego początku. Ci zatem uczniowie, którzy przybywszy na Uniwersytet przed rokiem lub dwoma, nie mieli sposobności słuchać całego trzechletniego kursu, będą to mogli uzupełnić w roku bieżącym, co też powinno być bodźcem do tem liczniejszego uczęszczania na wykłady prof. Małeckiego, jedyne, które dotychczas mamy w języku polskim w Uniwersytecie tutejszym.

Wczoraj rozpoczął także zwykłe swe wykłady w stowarzyszeniu czeladzi rzemieślniczéj p. Dr Władysław Skałkowski. W roku bieżącym będzie on wykładał chemią doświadczalną. Ile z pierwszego można sądzić odczytu zamierza on trzymając się stanowiska praktycznego, zastósować głównie wykład swój do potrzeb codziennych życia zwłaszcza zaś o ile wiadomości te przydatne są w różnych rzemiosłach. Przy pierwszym odczycie czynił profesor wiele doświadczeń, które mocno zajęły słuchaczy. Przyrządy wszelkie i materyały potrzebne do doświadczeń, ofiarował na cały kurs bezpłatnie właściciel apteki „pod koroną“ p. Ebenberger.

Od niejakiego czasu bawi tu malarz Tepa. Po powrocie z Paryża zeszłéj jesieni zwiedził on w ciągu tego lata Tatry i wschodnie strony Galicyi; zbierając do teki artystycznéj typy ludowe tamtych okolic, na które dotąd malarze nasi nie zwracali należytéj uwagi. Z końcem bieżącego miesiąca wyjeżdża p. Tepa na zimę na mieszkanie do Krakowa. Przedtem wszakże zamierzył jeszcze zdjąć rysunek sześciu pomników znajdujących się w podziemiach tutejszego kościoła OO. Dominikanów i ochronić je tym sposobem od zapomnienia i zaniedbania jakiemu dotychczas uległy. Pomniki te pochodzące z XVII wieku wielce już uszkodzone, noszą na sobie piętno artystycznego dłuta, i tak pod względem sztuki jak archeologii wielką mają wartość. Zatarły się już wszakże napisy świadczące czyjeby to były grobowce i tylko z herbów na nich wykowanych możnaby dojść tego z niejaką pewnością. Podziemia kościoła OO. Dominikanów, tworzące niegdyś jakby drugi podziemny kościół, o wspaniałych sklepieniach i mnogich przejściach i kaplicach, były późniéj obrócone na składy i wynajmywane. Wówczas to zostały tak uszkodzone pomniki o których mowa. Poodbijano im nogi i ręce przy opieraniu o nie beczek i kuf. Serce się ściska patrząc na owe zniszczenie dzieł sztuki a historycznych pamiątek, i nasuwa się pytanie jak się coś podobnego pod okiem rządowych stać mogło konserwatorów, jeżeli prywatne nie były w stanie temu zapobiedz starania. Obecnie uprzątniono przynajmniéj składy a Przeor dzisiejszy, który gorliwie zajął się wnet po objęciu urzędu swego odnowieniem i upięknieniem samegoż kościoła, co pomyślnie do skutku doprowadził, zachowa bez wątpienia i te cenne zabytki od dalszego przynajmniéj zniszczenia.

Poszukiwania X. Richarda tutaj czynione powiodły się najzupełniéj. Gdy przed przyjazdem jeszcze opisano mu dokładnie położenie Lwowa, powiedział, że woda w wielkiéj da się tu znaleźć obfitości i niegłęboko pod ziemią. W ciągu czterodniowego pobytu wskazał dwadzieścia dwa miejsca na przedmieściach tutejszych, a dwa w folwarkach miejskich, gdzie dokopano się rzeczywiście wody w oznaczonéj przezeń głębokości. Dla braku czasu X. Richard nie chciał nikomu więcéj w okolicy udzielić rady, obiecał wszakże że na rok przyszły zjedzie umyślnie w tym celu na czas dłuższy do Galicyi, i przyrzekł wskazać źródła nafty w podgórzu Tatrzańskiem.

— W nocy z 28 na 29 września zabito w Jazłowczyku w obwodzie złoczowkim, włościanina tamtejszego Pawła Robaka. Jak wieść niesie, mieli włościanie tamtejsi obwiniać go o jakąś kradzież, z téj przyczyny upatrzywszy go w nocy za domem, zbili tak mocno, że zaraz na miejscu wyzionął ducha. Właściwych jednak sprawców tego zabójstwa niezdołano dotąd wyśledzić.

— D. 26 września zatonął parowiec rosyjski „Admirał“, kapitan Feahn, płynący z Rewelu, pod wyspą Wormsoe.

— W arsenale w Pittsborough w Stanach Zjednoczonych, gdzie dzieci zajmują się robieniem ładunków, nastąpił 17go września wybuch, skutkiem którego z 170 dzieci obojéj płci tam zatrudnionych, 80 zginęło.

— Jutro we czwartek dnia 9 października, Ś. Dyonizego Areopa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 7 października. Dowóz zboża na granicy Królestwa Polskiego zawsze jeszcze wypada bardzo mały. W ogóle ruch i chęć kupna ożywiona, a pomimo doniesień zagranicznych nieprzychylnych handlowi zbożowemu, ceny dobrze się trzymają w towarze gotowym do wzięcia; spadły tylko nieco co do zboża na przyszłe dostawy zamówionego. Żyto nawet wczoraj poszło nieco w górę, gdyż wielkie były poszukiwania żyta do Górnego Szląska i do Saksonii. Pszenicę płacono wczoraj w ziarnie średniem od 30 do 33 złp., w ziarnie przedniem 34 do 34½ złp., żyto w ogóle chłopskie 20½, 21 złp.. z łanów dworskich otrzymałoby wyższe ceny, lecz go nie dowieziono, i tylko na zamowienia sprzedawano. Na termina późniejsze płacono pszenicę po 1 mniej o 1½ złp. Kilkaset par sprzedano od 51 do 53 złp. Na tutejszym targu dzisiaj sprzedaż na miejscową potrzebę była znaczną, a na wywóz nieco tylko żyta zakupiono, pszenica na transito zaniedbana. Żyto płacono na wywóz od 22½ do 23 złp. za 162 funt. wied. Za pszenicę białą na wywóz żądano od 36 do 37 złp., w miejscu wiele kupowano pszenicy żółtéj tak na wywóz jak i na miejscu. W ogóle jednak była to pszenica z okolicy między Wieliczką i Bochnią; płacono ją po złr. 9, 9·25, 9·50, a najpiękniejszą aż do 9·60 za 172 f. wied.; pszenicy białéj z okolicy kupiono kilkaset korcy na miarę po złr. 9·50, 9·75 do 10. Żyto w miejscu złr. 6·25, 6·50 do 6·60 za 162 funt. Sprzedano w miejscu od 1,500 do 2,000 korcy pszenicy i żyta.

Kraków 7 października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·87½
Żyto	„	3·05
Jęczmień	„	2·40
Owies	„	1·54
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	0·00
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0·70

Wrocław 6 października. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz łaży).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	82-83	79	74-77
„ żółta	80-81	78	73-77
Żyto	57-58	56	52-55
Jęczmień	40-42	38	36-37
Owies	24-25	23	21-22
Groch	52-54	50	45-48
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	233	223	207

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. Gatunku do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. Gatunku do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. Gatunku do zł	c.
Korc. w. pszen. zim.	4	85	5	25	4	50	4	75	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	3	10	3	25	2	90	3	—	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	50	2	62½	2	20	2	40	—	—	—	—
„ owsa	1	50	1	70	1	38	1	45	—	—	—	—
„ grochu	3	25	3	50	—	—	3	—	—	—	—	—
„ jagieł	5	—	5	20	4	50	4	75	—	—	—	—
„ fasoli	3	75	4	—	3	20	3	50	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniak.	—	—	1	—	—	—	—	90	—	—	—	—
Centn. w. siana	—	90	1	—	—	—	—	80	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
Funt mięsa wołowego	—	20	—	25	—	16	—	19	—	—	—	15
„ „ drobnego	—	18	—	22	—	15	—	17	—	—	—	14
„ polędwicy woł.	—	30	—	35	—	—	—	28	—	—	—	—
Spirytusu garn. saw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	60	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	2	75	—	—	2	50	—	—	—	—
Słoniny funt	—	—	—	50	—	—	—	48	—	—	—	—
Soli „	—	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	1	15	1	5	1	10	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennéj	—	45	—	50	—	35	—	40	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	30	—	—	1	25	—	—	—	—
„ pszenicznéj	1	15	1	20	—	—	1	10	—	—	—	—
„ perłowéj	1	10	1	20	—	90	1	—	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	90	—	—	—	80	—	—	—	—
„ ditto łupanéj	—	—	—	70	—	—	—	65	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jaglanej	—	65	—	70	—	55	—	60	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	55	—	65	—	—	—	50	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 7 października 1862.

Delegowani obywatele: F. Wierzuchowski. Wawrzeniec Cengler. Radzca Magistratu Wisłocki. Komisarz targowy: Jezierski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 7go października wieczór. Izba deputowanych odrzuciła dziś niezmierną większością wszystkie poprawki, a w imiennem głosowaniu przyjęła rezolucyę Forkenbecka 251 głosami przeciw 36. (Poprawki do wniosku Forkenbecka zamieściliśmy powyżej na końcu oddziału „Prusy.“ *Prz. Red. Cz.*) Komisya budżetowa Izby wyższej odrzuciła wniosek Medinga. (Wniosek Medinga radzi odrzucić budżet przez Izbę niższą zmieniony, a zarazem oświadczyć się przeciw projektowi rządowemu. *Prz. Red. Cz.*)

Koburg 7go października. Walne zgromadzenie stowarzyszenia narodowego oświadczyło się wczoraj za wykonaniem konstytucyi państwa niemieckiego i za prawami narodu. Następnie zgodziło się na uchwałę wydziału, aby zbierać dalej składki na flotę, ale wstrzymać oddawanie ich ministerstwu pruskiemu.

Turyn 6 października. Utrzymują, że w skutek wielu morderstw w Sycylii, ma być cała ludność rozbrojona, wyjąwszy wojska i gwardyi narodowej. (Dalej ta sama depesza podaje znaną czytelnikom naszym wiadomość o ogłoszeniu dekretu obwieszczającego amnestyę dla Garibaldego i jego towarzyszy. P. R. Cz.).

Londyn 6 października. Nadeszłe tu wiadomości z Szanghai (z Chin) sięgają do 19 sierpnia. Donoszą, iż powstańcy posunęli się i zabrali trzy miasta, oraz niedozwalają wywozu jedwabiu. Traktat handlowy między Belgią i Chinami został podpisany. — Równocześnie nadeszłe wiadomości z Japonii donoszą, iż w kraju tym obawiają się zaburzeń i powstania stronnictwa przeciwnego cudzoziemcom. Podwojono straże dla bezpieczeństwa poselstwa francuskiego i angielskiego, a rząd przedsiębierze różne środki, aby przeszkodzić powstaniu.

Madryt 6 października. Listy z Meksyku z 28 sierpnia donoszą, iż zrzucono tam herby hiszpańskie z domu konsularnego.

Według dochodzących nas dzisiaj wiadomości z **Warszawy**, roztrząsane przez nas na wstępie rozporządzenie nakazujące pobór wojskowy w Kongresówce, mający się odbyć w sposób który go czyni prawdziwą proskrypcyą, wywołało wielkie oburzenie w Warszawie. Doniesienia te zgadzają się z naszem zapatrywaniem się na to rozporządzenie, iż uwolnienie tak właścicieli ziemskich jak i włościan gospodarzy, nie jest bynajmniej żadną łaską, gdyż i dawniejsza ustawa klasy te nakazywała oszczędzać przy poborze; zresztą uwolnienie to jest nic nieznaczące, gdyż właściciele i gospodarze rzadko znajdują się w wieku popisowym, a synowie ich nie są wyłączeni od poboru, wyjąwszy jeżeli się to będzie podobać uczynić władzom poborowym, których samowolność niczem nie jest ograniczoną. — Dzienniki warszawskie z 7go t. m. nie nadeszły dzisiaj.

Z artykułu *Donau Ztg* o ustawie drukowej a w szczególności o wniosku Mühlfelda przekonać się można, że rząd oczekuje od Rady państwa przyjęcia tego wniosku do art. V nowelli karnej, i że pod tym warunkiem nastąpi sankcya tej ustawy. Co do polityki niemieckiej, z innego artykułu urzędowego organu wiedeńskiego widać, iż rząd wiele liczy na zjazd frankfurcki, mający być przeciwstawieniem zjazdu weimarskiego, i że prze chwałki p. Bismarka co do dróg jakiemi Prusy w Niemczech iść mają, uraziły w Wiedniu, tak iż możnaby sądzić, że przyjdzie do wyjaśnień dyplomatycznych.

Depesza telegraficzna z Berlina wyżéj podana donosi o uchwaleniu w Izbie deputowanych ogromną większością głosów rezolucyi, w której Izba wzywa rząd do przedłożenia wcześnie budżetu na r. 1863 i zastrzega, że ministeryum niema prawa czynić wydatków przez Izbę odrzuconych. Jak donieśliśmy wczoraj, rozprawy nad poprawkami do tej rezolucyi nieskończyły się w poniedziałek, albowiem p. Bismark zapowiedział, że uczyni oświadczenie nazajutrz w imieniu całego ministerstwa w tym przedmiocie. Oświadczenie to podamy jutro dosłownie, treść jego jest ta: Rząd przyjmuje walkę wypowiedzianą mu przez Izbę, ale niemniej nie zejdzie z drogi konstytucyjnej. (Rząd jak wiadomo, tłumaczy sobie inaczej art. 99 konstytucyi niż Izba). Rząd przedłożył budżet na r. 1863 wcześnie i zapowiedział uczynić podobnie z budżetem 1864 r. Spór dzieli się na kwestyę militarną i konstytucyjną, ta ostatnia dotyka kompetencyi. Dalej oświadczenie p. Bismarka przechodzi do polemiki w komisyi z Vinckem. Rząd przyjmuje poprawkę Vinckego (p. „Prusy“) jako środek porozumienia się, i po uchwaleniu jéj uczyni propozycye w myśl tej poprawki, bez przyjęcia jéj motywów. Jeśliby budżet nie przyszedł na czas do skutku, rząd poczyni co do r. 1862 kroki w tej poprawce zapowiedziane. — Depesza berlińska wykazuje, iż poprawka Vinckego jak i inne upadły, a rezolucya została uchwaloną.

W księstwie Liechtenstein, które zostaje pod zupełnym wpływem Austryi, zaprowadzono w d. 5 b. m. jak donosi telegram w *Wandererze*, nową konstytucyę, podobno liberalną, z systemem dwuizbowym.

Ministrowie włoscy postanowili postępować śmielej: tak brzmi telegram posłany z Turynu do Paryża. Tymczasem *Opinione*, stronnik przeszłego ministra Ricasolego, zaprzecza tej wiadomości, twierdząc, że dopóki dzisiejsi naczelnicy kierować będą interesami państwa, nie pójdą one szybciej i śmielej. W tem oświadczeniu *Opinione* jest duch stronnictwa i osobistość, cóżby bowiem zrobił Ricasoli, gdyby był dzisiaj w miejscu Rattazzego?— Depesze z Varignano donoszą, iż Garibaldi ma się gorzej, gdy przeciwnie wielu korespondentów utrzymuje, że niema i być niemoże żadnego niebezpieczeństwa, chociaż zabliźnienie rany bardzo wolno postępuje. Straże otaczające dom, w którym mieszka Garibaldi, zmniejszono już na kilka dni przed ogłoszeniem amnestyi.

Dzienniki francuskie z 6go t. m. zajęte są prawie wyłącznie zmianą gabinetu w Prusiech i doniesieniami z Ameryki. Liberalne dzienniki paryzkie z takiem samem niedowierzaniem patrzą na gabinet p. Bismarka, z jakiem spoglądają na niego liberalne pruskie. *Journal des Débats* z 6go t. m. zamieszcza w swym przeglądzie politycznym długi artykuł o sporze Izby pruskiej z rządem, napisany z nieco większą znajomością rzeczy jak dawniejszy artykuł tego dziennika o austryackiéj Radzie państwa z powodu złożenia mandatu przez hr. Clam-Martinitza. — Podają także te dzienniki depeszę z Brodów 4go b. m. jeszcze wysłaną, o adresie obywateli podolskich, lecz niedokładną.

Dzienniki angielskie roztrząsają adres Garibaldego do narodu angielskiego i w różny sposób na niego odpowiadają. *Times*, *Advertiser*, *Herald*, zachwycają się dopóki Garibaldi wyraża pochwały i wdzięczność dla Anglii, lecz szydzą z jego życzeń i projektów uważając je za marzenie. *Daily News* oburzają się znów na *Timesa* za jego odpowiedź na adres Garibaldego, i nie widzą w życzeniach jego nic nadzwyczajnego. Równocześnie dzienniki angielskie zajmują się projektem profesora Goldwin Smitha, ogłoszonym w *Daily News*, aby Gibraltar zwrócić Hiszpanii. *Spectator* oświadcza się za tym projektem, już to z powodu, iż Gibraltar jest jedynym punktem, w którym władza Anglii jest w sporze z zasadą swobody i niepodległości narodowej; powtóre, że oddając Gibraltar Hiszpanii, zyskałaby Anglia potężnego sprzymierzeńca. Co do pierwszego dodamy, iż *Spectator* zapomina o wyspach Jońskich, zapomina o Indyach, niechcemy już mówić o Irlandyi. *Economist* mniema, że projekt Smitha jest godny zastanowienia się.

Doniesienia z amerykańskiego teatru wojennego, sięgające do 26go września okazują, iż pomyślność unionistów ograniczyła się tylko na wyparciu separatystów z Marylandu, lecz usiłowania ich aby wkroczyć do Wirginii, nie powiodły się; Potomak dzieli obiedwie armie, a nawet nad przejściami w górnym jego biegu panują separatyści. Dzienniki amerykańskie przynoszą szczegółowy opis bitwy 17go września między jen. Mac-Clellanem a jen. Lee pod Schawsburgiem stoczonej, a której skutkiem był odwrót separatystów z Marylandu. Opis ten podamy później.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wiedeń 8 października wieczór. Dzisiaj w Izbie deputowanych Rady państwa Brosche wniósł wniosek naglący opatrzony przeszło stu podpisami o zniesienie tymczasowo zaprowadzonego postępowania ugodnego w upadłościach. Wniosek ten odesłany został do wydziału, który w ciągu 24 godzin ma o nim zdać sprawę. Pod obrady przyszła ustawa tycząca się promes. Izba odrzuciła poprawkę Rygera i uchwaliła wniosek wydziału.

Petersburg 8 października. Dzisiejszy *Journal de St. Petersburg* odpowiada na artykuł *Journal des Débats* z d. 29go września (o artykule tym jest mowa w *Czasie* z dnia 1 b. m. w przeglądzie politycznym) względem stanowiska Rosyi w obec Polski. Dziennik petersburgski dowodzi, że artykuł rzeczony zawiera błędne pojmowanie traktatów z r. 1815, i tak kończy rozumowanie swoje: Postępowanie rządu odpowiada obowiązkom, jakie międzynarodowe zobowiązania przepisują rządowi, troskliwości, jaką pomyślność Królestwa Polskiego w nim budzi, i potrzebom harmonijnego rozwoju całego cesarstwa na drodze postępu, którą otworzyła światła inicyatywa monarchy.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy,

Kraków 8 Października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	371	365
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	109½	108
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	82¼	81¼
Srebro nowe . . . . złr.	122½	122½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 20	10 5
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 92	9 78
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 82	5 74
„ austryackie . . . . . „	5 90	5 82
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	85¾	84⅝
„ „ „ „ na wal. a. „	82 —	81 —
Obligacye indemn. z kuponami „	75 —	74 25
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	83 50	82 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	229½	227½
Listy zastawne polskie z kup. . złp	100⅝	100⅛

Wiedeń 8 Października. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	71	90
5% Pożyczka narodowa.	83	55
Akcye banku narodowego wied. .	799	—
„ banku kredytowego. . . .	225	—
Srebro.	122	75
Londyn, 10 funt. szterl.	123	75
Dukat pojedynczy.	5	90

Wiedeń 7 Października.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	67 15	67 —
5% Pożyczka narodowa	83 50	83 40
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 25	72 —
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	72 75	72 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	71 —	70 50
5% „ „ galicyjskie . . .	72 25	72 —
5% „ „ bukowińskie . .	70 25	69 75
5% „ „ siedmiogrodzkie .	70 25	69 75
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	96 50	95 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	103 75	103 25
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 75	100 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	85 25	85 —
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	82 —	81 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	137 —	136 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 50	91 —
„ „ „ z r. 1860 całe. .	90 70	90 60
Bilety rentowe Como.	17 60	17 35
Losy zakładu kredytowego. . . .	129 70	129 60
„ tryestskie na 4½%	120 —	119 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	94 25	93 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	35 75	35 50
„ Księcia Clary „ 40 „	35 25	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 —	35 50
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	800 —	798 —
„ zakładu kredytowego . . .	223 90	223 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju	415 —	414 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1920	1918
„ „ rządowéj	252 —	251 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	154 —	153 50
„ „ Pardubickiéj. . . .	125 25	125 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	286 50	285 50
„ „ Galicyjskiéj . . .	228 50	228 25

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. .	3½	105 50	105 —
Augsburg 100 zł. nadr. . .	3½	105 —	104 50
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	105 —	104 50
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	92 75	92 25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	2	124 30	124 10
Paryż 100 franków. . . .	3½	49 30	49 10

Waluty:		
Cesarskie korony.	17 20	17 10
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 96	5 95
„ „ obrączkowe . .	5 96	5 94
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 96	9 94
Suwereny.	— —	— —
Fryderyki.	10 35	10 30
Luidory	10 12	10 8
Suwereny angielskie.	12 45	12 40
Imperyały rosyjskie	10 20	10 15
Srebro.	124 —	123 50
„ kupony	124 —	123 50
Talary związkowe.	1 85½	1 84½
Pruskie bilety kasowe	1 85½	1 84½

Lwów 6 Października.		
Dukat holenderski	5 90	5 84
„ austryacki.	5 91	5 85
Półimperyał rosyjski.	10 22	10 12
Rubel rosyjski.	1 96	1 93
Talar pruski	1 86	1 83
Listy zast. gal. bez kup w. austr. .	80 55	80 2
„ „ „ „ „ w mon. k. .	84 57	84 —
Obligi indemn. bez kuponu	72 70	72 8
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	83 72	83 10
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	228 33	226 83

Warszawa 6 Października.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 62
Obligi skarbowe . . . . . . „	—	93 26
kupon.	—	— 6⅔
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 97	14 95
kupon	—	— 17⅓
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	91 —	90 —

Wrocław 7 Października		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	81⅝	—
Polskie bilety bankowe	89⅓	—
„ Listy zastawne.	—	88
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	103¾
„ „ „ 3½% .	—	98¾
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	86⅔	—

Paryż 5 Października.		
Renta 3%		72 30

Londyn 5 Października.		
Konsole		93⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 7 do 8 Października rb.

HOTEL SASKI. Marya hr. Drochojewska obyw. Alfred Bogusz obywatel, Floryan Helcel, Apolonia Jordanowa, Wł. Urbański w. d., Hr. Helena Dembowska, Alexander Kubas ob., Zygmunt Rylski ob. z Galicyi. Kajetan Sufczyński, Włodzimierz Bielski. Sewer. Borkiewicz, Wilhelm Wężyk z Królestwa

Wyjechali: Antoni hr. Szydłowski, A. Andruszkiewicz, Emilia Ba tmańska, F. Staroniewicz, Ant. Rymarkiewicz, A. Bogusz, Zdzisław Maizel, Krz Rodkiewicz, Kazimierz Rozwadowski do Królestwa

HOTEL DREZDEŃSKI. M. Dębski ob. z Galicyi. Adam Witkowski ob. z Podola. Marcin Setnik naczelnik z Dębicy.

Wyjechali: Ks. Stanisław Gołuchowski do Warszawy.

INSERATY.

A. n. ***Co się odwlekło, to nie uciekło.*** W numerze 8ym dziennika „Czas“ z dnia 11 Stycznia r. b. autor artykułu z Podgórza tatrzańskiego — dla upstrzenia uwag swoich o skutkach, jakie droga żelazna galicyjska sprowadzi, — o potrzebie starania się, aby przywozowi obcych towarów tamę położyć, i aby wywóz galicyjskich płodów podnieść, wreszcie o krajobójczym zbytku opłacania ciężkiego haraczu fabrykantom zagranicznym za stroje narodowe, domieścił w przypisku: jako kupiec wiedeński, sprzedawszy orzełki, pierścionki i t. p. chwalił się *„für den Mist da habe ich sechstausend Gulden gelöst.“*

Nie należy do mnie krytykować powyżej nadmieniony artykuł ze stanowiska ekonomii politycznej; już szanowna Redakcya zrobiła uwagę: że się na teoryą importu i exportu zgadzać nie może. Interesuje mnie tylko przypisek; gdy autor był tak łaskaw mną się interesować, i jakby palcem wskazać na mnie, aby — chociaż nazwiska mego nie wypowiada — mnie odwiedzającemu zwykle Szczawnicę — zaszkodzić. Od lat 23 bywam z mojemi wyrobami w Galicyi, i pewny związek ufności łączy mnie z tamecznymi obywatelami. Prowokowany w sposób potwarczy przez autora — stawam w obronie prawdy. Nigdy podobnych słów nie wyrzekłem i wyrzec nie mogłem, bo jako fabrykant w Wiedniu przy ulicy Orlej w mieście pod L. 648 a w Bernie przy Krautmarkt, od lat kilkunastu prowadzę handel wyrobów złotych, srebnych i jubilerskich; firma moja zawsze i wszędzie zaleca się dobremi towarami, *których za śmieci nie uważam*; a jako rodowity Węgier nie można mnie posądzać, abym był *znarowiony do poniewierania godłami narodowemi.*

Celem dania przeciwnikowi memu sposobności udowodnienia mi poczynionego zarzutu, postanowiłem przybyć do Krakowa na św. Michał z wyrobami i towarami memi na jarmark, chociaż gdy Krakowskie jarmarki, nie mają powodzenia, nie myślałem tego roku o tem aby jarmarczne towary moim importem pomnożyć: Przy Rynku tedy głównym w Krakowie na stanowisku właściwem które firmą moją będzie oznaczonem, czekać będę szanownego autora aby mi wymówił w oczy: czyli podobnemi gorszącemi wyrażeniami, bądź przedemną samym, bądź w obec świadków, usta moje splugawiłem. Równie gotów jestem mniemane smieci jeżeli odemnie były kupione, od każdego na powrót odebrać i pieniądze zwrócić, — co właśnie dowodzi że pewny jestem tego: że moje towary są zamiennemi wartościami; a nie śmieciami jak to ni stąd ni zowąd szanowny autor z głowy swojej wysnuł.

Józef Matzner

Jubiler w KRAKOWIE podczas jarmarku przy ulicy Grodzkiej Nr. 58 naprzeciw handlu Fryderyka Friedleina. (1288-3-)

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*